Nr 118. Kraków, Czwartek 23 Maja 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. [illegible]

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nie-frankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopmana i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się po 10 cent., a za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 22 maja.

Piszą nam z Wiednia:

(x) Wczorajsza sesya węgierskiej Izby deputowanych, mimo, a raczej właśnie dlatego, że bar. Banffy właściwie odmówił odpowiedzi na pytanie p. Helfyego, była bardzo pouczającą i bardzo wszechstronnie wyjaśniła sytuacyę. Rzuciła mianowicie pęk światła w przeszłość i przyszłość najbliższą.

Punkt ciężkości wywodów barona Banffego spoczywał w kategorycznem zaprzeczeniu, jakoby rząd i większość węgierska dążyły do zmiany „wykształcenia" ugody z r. 1867, a tem mniej rozwinięcie, czy też „właściwe" zastosowanie § 8 art. 12 ustawy ugodowej węgierskiej. Wiadomo, że paragraf ten normuje wpływ Węgier na sprawy zagraniczne monarchii, a rzecz, co jest ciekawsze, wpływ zarówno Węgier, jak Cislitawii na te sprawy. Mówi mianowicie ten przepis ustawy o porozumieniu i zgodzie obu rządów na zagraniczną politykę Austro-Węgier. Jakkolwiek oczywiście odnośne prawa rządu austryackiego nie mogą z węgierskiej wypływać ustawy, to jednak dla interpretacyi austryackiej ustawy ugodowej paragraf ten jest bardzo cennym. Wskazuje on rzecz, która zresztą wynika ze samego słowa „ugoda," że mianowicie rząd austryacki ma na równi z węgierskim wpływ na zagraniczną politykę państwa, że więc milczenie w tym względzie ustawy austryackiej nie oznacza przywileju w tym względzie dla Węgier, lecz tylko wypływa ze zbyt schematycznej, wszelkiej kazuistyki unikającej tendencyi ustawodawczej, będącej charakterystyczną cechą teoretycznego i teoretyzującego zawsze ducha niemieckiego. [illegible] i stąd nieraz mają ustawy ciężkie i obszerniejsze, ale za to wyraźniejsze i mniej sporne. W każdym razie samo brzmienie głośnego przez chwilę § 8 obala [illegible] o większym jakoby, czy też w porównaniu z Cislitawią wyłącznym wpływie Węgier na zagraniczną politykę monarchii. Wobec deklaracyi barona Banffego, odpada — przynajmniej na razie — potrzeba zastanawiania się nad właściwą treścią i praktycznemi granicami owego wpływu, który oczywiście nie może się odnosić do każdego szczegółu, każdego kroku dyplomatycznego, a tylko do ogólnego kierunku i celów polityki zagranicznej. Wróćmy więc do samejże deklaracyi przeszłości gabinetu węgierskiego.

Oświadczył jego baron Banffy, że cała historya o szerszem na przyszłość stosowaniu wspomnianego paragrafu jest „legendą" — że Węgry od lat 28 zadowolone są ze stanu obecnego, że między nim a hr. Kalnokym nie było żadnej różnicy zasadniczej polityki, a że rzekome pourparlers w sprawie § 8 są wymysłem. Formalnie to i bardzo stanowcze dementi, [illegible] Budap. Correspondenz, jest oryginalne o tyle, iż zwraca się przeciw... półurzędowemu organowi gabinetu węgierskiego! Bo wszakże nie inne pismo, jak Pester Lloyd puścił w świat wiadomość o owych pourparlers i on [illegible] kwestyę paragrafową wyprowadził na porządek dzienny. Jeśli więc dzisiejszy Vaterland w deklaracyi barona Banffego [illegible] gabinetowi węgierskiemu powrót na stanowisko status quo ante bellum, [illegible] upadku hr. Kalnokyego, mogę bez obawy zarzutu niekonsekwencyi lub niejasności stwierdzić, że zdania pojawiające się dziś w niektórych pismach tutejszych, jakoby żądać należało od bar. Banffego uroczystego odwołania poprzednich jego kroków, jest tem więcej niepolityczne i szkodliwe.

Nie wynika ztąd jednak, aby, zrzekając się takich uroczystych rewokacyj, nie zaznaczyć, iż z deklaracyi bar. Banffego, wypierającej się wszelkich prawnopolitycznych zachcianek, okazuje się dowodnie, że w całej walce szło przedewszystkiem i wyłącznie o osobę hr. Kalnokyego, o jego upadek. Skoro bowiem nie było różnic prawno-politycznych, jakież były? Czy kościelno-polityczne? Czytelnik, który łaskawie zwrócił uwagę na listy moje poprzednie, przypomni sobie, że tych różnic w istocie nie było, i że ze wszystkich „legend", o których w ostatnich czasach słyszeliśmy, najmniej uzasadnioną była legenda o „klerykalizmie" hr. Kalnokyego. Jest też pewien tragizm w jego upadku: przewrócono go z powodu kościelno-politycznego ruchu w Węgrzech, jego, który [illegible] przeciwnikiem. Obalenie hr. Kalnokyego było rzeczą w Węgrzech postanowioną od chwili, gdy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych [illegible] przeciw kościelno-politycznym projektom gabinetu, wówczas p. Wekerlego. A jak wówczas miałem sposobność pisać, to [illegible]. Tak więc jest niewątpliwem, że upadek hr. Kalnokyego jest pośmiertnem zwycięstwem Kossutha!

Wspomniałem jednak o wstępie, iż deklaracya bar. Banffego rzuciła światło nietylko wstecz, na historyę przesilenia, ale i naprzód na najbliższą przyszłość. I tutaj refleks jej jest pogodny. Jeśli bowiem wyjaśnia, że [illegible] osoby hr. Kalnokyego, to [illegible]. Wszystko zdaje się dawać świadectwo, że istotnie tak jest i że na razie przynajmniej minęła epoka [illegible] Ballplatzu w Wiedniu. Z odpowiedzi bar. Banffego na interpelacyę Helfyego [illegible] że ustąpienie hr. Kalnokyego uważanem jest w Węgrzech także za zamknięcie epizodu nuncyusza Agliardiego [illegible] z 25 kwietnia b. r. o postępowaniu nuncyusza. [illegible] ostatnich.

I jeszcze jedno jest pewnem, a mianowicie, że [illegible] nowego ministra spraw zagranicznych [illegible] każdy, kto bez ujmy dla siebie przestaje być turbator chori w życiu publicznem.

Rosyjsko-polskie stosunki.

Pod tytułem *Russko-polskija otnoszenija* (Rosyjsko-polskie stosunki) pojawiła się już w handlu księgarskim książka, o której przed kilku dniami podaliśmy krótką wzmiankę. — Obecnie przystępujemy do streszczenia tego ważnego wydawnictwa, które powinno w wysokim stopniu zainteresować [illegible], gdyż wyjaśnia nam historyę prawodawstwa rosyjskiego, wymierzonego przeciwko polskiej narodowości i katolickiej religii od roku 1863, [illegible] dokumenta, zaczerpnięte z tajnych archiwów w Petersburgu i Wilnie [illegible] represyi.

Trzeba wiedzieć, że autor książki, kryjący się pod pseudonimem hrabiego Leliwy, przeznaczył ją przedewszystkiem dla Rosyan, [illegible] słowy: Rosyjskie społeczeństwo, nie mówiąc już o rosyjskim ludzie, nie zna wcale rzeczywistego położenia Polaków, którzy [illegible] ministracyjnych wszelkich rang. Z tego powodu postanowiłem najpierw, wyjaśnić i przedstawić rosyjskiemu społeczeństwu to położenie i wszystkie następstwa z niego wynikające, a powtóre dać krótki historyczny zarys rzeczywistych stosunków, zachodzących pomiędzy polskiem społeczeństwem i przedstawicielami polskiej narodowości, a rosyjskiem społeczeństwem i rosyjskim ludem.

Stosownie do tego założenia cała książka jest napisana ściśle przedmiotowo, bez uniesień i gniewów, bez wycieczek przeciwko Rosyi, a wszystkie fakta, przez siebie przytoczone, popiera autor urzędowemi dokumentami, po większej części po raz pierwszy publikowanemi. Chcąc treść książki naszym czytelnikom dokładnie przedstawić, przejdziemy kolejno wszystkie jej rozdziały.

Rozdział pierwszy.

Co to jest osoba polskiego pochodzenia?

Całe represyjne prawodawstwo rosyjskie wymierzone jest, jak wiadomo, przeciwko „osobom polskiego pochodzenia". Określenie jednak tego pojęcia ulega nieustannym zmianom, a najczęściej jest zupełnie zawisłe od samowoli wyższych urzędników tak zwanych zachodnich gubernij.

Dnia 10 grudnia 1865 r. wydany został ukaz, zabraniający „osobom polskiego pochodzenia" nabywania ziemi na Litwie, Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Specyalna komisya, ustanowiona w Petersburgu, orzekła, że „pod osobą polskiego pochodzenia rozumieć należy nie wogóle katolików, ale tylko Polaków i tych ludzi urodzonych na zachodzie, którzy przyswoili sobie polską narodowość." Okólnik wileńskiego jenerał gubernatora do gubernatorów z dnia 17 października 1869, wywołany wątpliwościami władz przy stosowaniu grudniowego ukazu, bliżej określa pojęcie „polskiego pochodzenia".

Czytamy tam bowiem: „Podstawę różnicy pomiędzy osobami polskiego i niepolskiego pochodzenia powinna stanowić narodowość, a nie religia, dlatego przyjęcie prawosławia przez Polaków nie może być prawnym powodem wyjęcia ich z pod przepisów ukazu z dnia 10 grudnia. Jeżeli potomkowie tych osób, będąc prawosławnymi, przyswoją sobie z czasem rosyjską narodowość, to przecież dla osiągnięcia tej zmiany narodowości potrzeba niemało czasu. Ale przemiana narodowości nie może być bezpośredniem następstwem zmiany religii." W ten sposób Polacy, którzy świeżo przyjęli prawosławie, podlegają wszystkim ograniczeniom, wydanym dla osób „polskiego pochodzenia." Niedość na tem; wprawdzie ukaz grudniowy zalicza do Rosyan także protestantów, ale już w roku 1869 ówczesny minister dóbr państwa „wyjaśnił" podwładnym organom, z powodu prośby pułkownika Hartinga, ożenionego z Polką, że protestanci, żyjący w małżeństwach mięszanych z katoliczkami, nie mają prawa nabywania dóbr ziemskich. Tę samą myśl zawiera odezwa ministra spraw wewnętrznych do wileńskiego jenerał gubernatora z dnia 3 marca 1870 roku. Tu już pojęcie „polskiego pochodzenia" rozciągnięto wyraźnie do katolików, jakkolwiek uchwała komitetu ministrów z dnia 14 czerwca 1869, zatwierdzona przez cara, wyraźnie mówi, że „prawosławnym i protestantom, ożenionym z katoliczkami, wolno nabywać dobra we wschodnich guberniach." Jeszcze jaskrawszem naruszeniem pierwotnej myśli ukazu grudniowego jest ukaz rządzącego senatu z dnia 10 listopada 1871 roku, według którego mieszczanie zachodniego kraju, katolicy, zaliczają się na równi ze szlachtą do osób polskiego pochodzenia. Rozszerzanie tego pojęcia postępowało coraz dalej; a gdy w myśl wyżej powołanej uchwały komitetu ministrów „włościanie-katolicy nie powinni być uważani za osoby polskiego pochodzenia," to wileński jenerał-gubernator Kochanow wydał dnia 23 lutego 1885 roku wprost przeciwne rozporządzenie. „Ponieważ — czytamy tam — celem ukazu z dnia 10 grudnia było zmniejszenie liczby większych właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, do których niewątpliwie należą włościanie-katolicy nabywający większe obszary ziemi," przeto zakazuje się włościanom nabywania większych obszarów gruntu nad 10 dziesięcin.

Zwracamy uwagę na niesłychane a zupełnie samowolne rozszerzenie ukazu grudniowego — dokonane wyłącznie przez organa podrzędne, **bez wiedzy i udziału cara**. Gdy pierwotne ograniczenia, tym ukazem objęte, odnosiły się wyłącznie do szlachty polskiego pochodzenia — ministrowie i gubernatorowie rozciągnęli je z własnej inicyatywy do osób ożenionych z Polkami, do mieszczan i do włościan katolickich.

Rozdział drugi.

O ograniczeniu majątkowych praw Polaków.

Ukaz z dnia 10 grudnia 1865 r. zabronił osobom polskiego pochodzenia nabywać majątki ziemskie w dziewięciu zachodnich guberniach. Jak już wyżej powiedziano, ograniczenie to rozciągnięto do protestantów, nie-Polaków, ożenionych z Polkami, do mieszczan, a po części także do włościan. Oprócz tego jenerał-gubernator wileński okólnikiem z dnia 14 kwietnia 1866 roku, zakazał osobom polskiego pochodzenia, którym za udział w powstaniu polecono sprzedać dobra w terminie dwuletnim, nabywać także miejskie nieruchomości. Dalej okólnikiem tegoż jenerał-gubernatora, z d. 12 maja 1868 r., zakazano wogóle osobom polskiego pochodzenia nabywania „sadyb charakteru rolnego, położonych w obrębie miast"; ale najciekawsze i najcharakterystyczniejsze są ograniczenia, odnoszące się do włościan, a wydane wyłącznie przez miejscowe władze.

Aby zrozumieć te ograniczenia, trzeba pamiętać, że od r. 1865, nabywanie ziemi w dziewięciu zachodnich guberniach było zawisłe od świadectw, wydawanych mającym chęć kupna — przez jenerał-gubernatorów. Świadectwa te mogli oczywiście otrzymywać wyłącznie Rosyanie, jednakże Aleksander II czynił pod tym względem wyjątki i polecił wydać pozwolenia na kupno ziemi 57 Polakom, należącym do wybitniejszych i bogatszych rodzin. Aleksander III skasował w roku 1884 i 1886 wszystkie świadectwa na kupno ziemi, wydane Polakom i Rosyanom, i rozporządził, że odtąd Rosyanie i włościanie miejscowi, mający chęć kupna ziemi w zachodnich guberniach, mają na nowo starać się o odnośne pozwolenia u jenerał-gubernatorów wileńskiego i kijowskiego. Skorzystali z tego ci ostatni, aby ograniczyć prawa włościan katolickich. Dnia 23 lutego 1885 polecił jenerał-gubernator Kochanow podwładnym sobie gubernatorom, aby o włościanach katolikach, proszących o pozwolenie na zakupno ziemi, zbierali takie wiadomości: „czy należą oni do osób, prowadzących rzeczywiście włościański rodzaj życia; jakiego języka używają w potocznej rozmowie; czy mają dostateczne środki na zakupno ziemi; jaki obszar gruntów już posiadają, i czy nowo nabytą ziemię mogą uprawiać własnemi siłami, bez najmowania robotników?" Dnia 19 maja 1887 kazał Kochanow zbierać dalsze wiadomości o włościanach, pragnących kupować grunta: „**czy nie są członkami katolickich bractw kościelnych, czy nie są przewodnikami religijnego fanatyzmu, i pośrednikami pomiędzy księdzem a ludem?**" Jednocześnie zażądał od archireja litewskiego wydania polecenia duchownym prawosławnym, aby ciż zawiadamili sprawników o włościanach, „przyłączonych do prawosławia", a uchylających się od spełniania obrzędów prawosławnej cerkwi, a pismem z dnia 8 lutego 1888 r. ogłosił urzędownie, że takim włościanom zabroniony jest zakup ziemi. Następnie wydał jenerał-gubernator szereg poleceń swym podwładnym organom, aby śledzili z wielką ścisłością wszelkie objawy „religijnego fanatyzmu". Od tego czasu rozpoczął się surowy nadzór policyi nad objazdami katolickich biskupów, a organa policyjne dokładnie notowały inicyatorów wszelkich owacyj dla biskupów, uczestników religijnych uroczystości i wogóle wszystkich objawiających radość lub entuzyazm z powodu przybycia biskupa. Wszyscy włościanie, zamieszczeni na tych spisach, zostali pozbawieni prawa nabywania gruntów. Nie dość na tem; żaden ukaz, żadna ustawa nie ogranicza prawa włościan katolickich, zamieszkałych nie w zachodnich guberniach, nabywania ziemi, gdzie im się podoba, — tymczasem okólnikiem wileńskiego jenerał-gubernatora z dnia 7 września 1891 zabroniono dopuszczać włościan, katolików, z Królestwa polskiego pochodzących, do nabywania gruntów w „północno-zachodnim" kraju. W końcu rozporządzeniem z dnia 15 listopada 1892 r. pozbawił jenerał-gubernator wileński prawa nabywania ziemi całe dwie parafie, śledzianowską i granowską, „za opór, stawiany władzom, przy zamykaniu ich parafialnych kościołów."

Z powyższego zestawienia widzimy, jak daleko sięga samowola jenerał gubernatorów i do jakiego stopnia władza ich nie podlega żadnej kontroli, kiedy wbrew obowiązującym prawom, wbrew carskim ukazom, mogą oni tajnymi okólnikami, o których urzędownie nikt nie wie, oprócz wyższych urzędników, stwarzać nowe nader dotkliwe ograniczenia praw obywatelskich całych kategoryj ludności. Takim sposobem zakaz nabywania ziemi, wydany jedynie dla właścicieli większych posiadłości, został z czasem rozszerzony na katolików wogóle, — następnie na włościan katolickich, a w końcu nawet na włościan „świeżo nawróconych" na prawosławie.

O tych ostatnich przytacza hr. Leliwa ciekawy fakt. Gubernator grodzieński odmówił w r. 1891 świadectwa na zakupno ziemi prawosławnemu włościaninowi Aleksemu Byczko, na tej zasadzie, ponieważ pop zelwiańskiej cerkwi wskazał Byczka, jako „upornie uchylającego się od obrządków prawosławnej religii." Ale już w marcu 1892 r. wniósł Byczko do jenerał-gubernatora zażalenie na decyzyę grodzieńskiego gubernatora, dołączając świadectwo tego samego popa, w którem tenże potwierdza, że Byczko wraz z całą rodziną w ciągu ostatnich sześciu lat bywał u spowiedzi i przyjmował Sakramenta. Zdziwiony tą sprzecznością jenerał-gubernator, udał się do archireja z żądaniem wyjaśnienia, które z dwóch świadectw zelwiańskiego popa zasługuje na wiarę, a zarazem zauważył, że popi prawosławni, nie wypełniając swych obowiązków stosownie do jego wskazówek, niweczą skutki jego działalności.

Pomimo tych wszystkich zarządzeń, pomimo samowolnych ograniczeń praw polskich mieszkańców i pomimo nadzwyczajnych przywilejów, udzielonych Rosyanom, kupującym dobra w „zachodnim kraju", uchwała komitetu ministrów z d. 2 stycznia 1885 r. konstatuje, że dwudziestoletnia działalność rosyjskiego rządu nie osiągnęła celu. Natomiast pojawiły się skargi na rosyjskich obywateli, którzy nietylko nie dopomagają zamiarom rządu, ale nawet wprost przeciwko nim występują. To też obecny jenerał-gubernator Orżewskij chwycił się radykalnego środka, i nie wydaje nikomu ogólnych świadectw na kupno ziemi. Świadectwa takie otrzymać można wyłącznie na zakupno pewnego majątku i to po przeprowadzeniu długich dochodzeń co do osoby nabywcy. Rzecz charakterystyczna, że Orżewski wyznacza nawet cenę ziemi. „Niema chyba nigdzie — mówi autor — podobnego przykładu pogwałcenia prawa własności."

Rozdział trzeci.

Ograniczenie państwowych i społecznych praw Polaków w Rosyi.

Żadna z dawniejszych ustaw lub rozporządzeń rządowych nie wykluczała osób pochodzenia nierosyjskiego od zajmowania posad państwowych, jeżeli tylko miały do tego prawa, oparte na pochodzeniu lub odpowiedniem wykształceniu. Tylko w roku 1855 zrobiono próbę ograniczenia praw Polaków w służbie państwowej w guberniach zachodnich, ale po dwóch latach trwania takowej, cofnięto odnośne najwyższe rozporządzenie. Dopiero w roku 1864 jenerał-gubernator wileński Murawiew zaproponował istniejącemu wówczas „komitetowi zachodniemu" cały szereg środków, mających się przyczynić do rusyfikacyi kraju. Między innemi jedno z pierwszych miejsc zajął projekt niedopuszczania Polaków do zajmowania wyższych posad rządowych, a zwłaszcza naczelników władz i wogóle takich stanowisk, które dają sposobność zbliżania się do ludności. Wniosek ten, aprobowany przez „komitet zachodni", stał się prawem na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 27 maja 1864 r. Pod uciskiem tego prawa żyło już całe jedno pokolenie ludności polskiej. Interpretowano je zresztą w tym okresie czasu w taki sposób, iż Polakom odjęto całkowicie możność zajmowania w tym kraju, wbrew zasadniczym ustawom cesarstwa jakichkolwiekbądź posad rządowych. W dalszem rozwinięciu powyższego postanowienia, wskutek rozporządzeń ministeryalnych, jenerał-gubernatorskich i gubernatorskich, odjęto im prawo zajmowania stanowisk w instytucyach społecznych, a nawet w niektórych prywatnych. Stopniowo, władze miejscowe, przekraczając granice najwyższego rozporządzenia z dnia 27 maja 1864 roku, zaczęły nie dopuszczać osób pochodzenia polskiego na stanowiska pisarzy gminnych, *uriadników* policyjnych i policyantów miejskich.

W celu usunięcia Polaków z niektórych instytucyj prywatnych, nie gardzono żadnym środkiem, jak tego mamy przykład na kijowskim banku ziemskim. Gdy go zakładano, jenerał-gubernator kijowski wymógł na dyrektorach piśmienne zobowiązanie, iż nie będą Polaków przyjmować do służby. Było to zobowiązanie natury prywatnej, nieobowiązujące następców tych, którzy takowe zobowiązanie podpisali. Kiedy statut banku przed

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(22) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Przez gniew i ból Viniciusa poczęło się przeciskać wzruszenie. Wiadomość, że Lygia kochała go, wstrząsnęła do głębi jego duszą. Przypomniał ją sobie w ogrodzie Aulusów, gdy słuchała jego słów z rumieńcami na twarzy i z oczyma pełnemi światła. Wydało mu się, że wówczas istotnie poczynała go kochać, i nagle ogarnęło go na tę myśl poczucie jakiegoś szczęścia, stokroć jeszcze większego, niż to, którego pragnął. Pomyślał, że istotnie mógł ją mieć powolną, a w dodatku kochającą. Oto byłaby oprzędła drzwi jego i namaściła je wilczym tłuszczem, a potem zasiadła, jako żona, na owczem runie u jego ogniska. Oto usłyszałby z jej ust sakramentalne: „gdzie ty Kajus, tam i ja Kaja" — i byłaby na zawsze jego. Czemu on tak nie postąpił? Był przecie gotów. A teraz jej niema i może jej nie odnaleść; a gdyby odnalazł, może ją zgubić, a gdyby nawet nie zgubił, nie zechcą go już ani Aulusowie, ani ona. Tu gniew począł mu znów podnosić włosy na głowie, lecz teraz zwrócił się już nie przeciw Aulusom lub Lygii, lecz przeciw Petroniusowi. On był wszystkiemu winien. Gdyby nie on, Lygia nie potrzebowałaby się tułać, byłaby jego narzeczoną i żadne niebezpieczeństwo nie wisiałoby nad jej drogą głową. A teraz stało się, i zapóźno naprawiać złe, które się naprawić nie da.

— Zapóźno!

I zdawało mu się, że otchłań otworzyła się przed jego nogami. Nie wiedział, co przedsięwziąć, jak postąpić, dokąd się udać. Akte powtórzyła, jak echo, słowo: „zapóźno", które w cudzych ustach zabrzmiało mu, jak wyrok śmierci. Rozumiał tylko jednę rzecz: że trzeba mu znaleść Lygię, bo inaczej stanie się z nim coś złego.

I okręciwszy się machinalnie w togę, chciał odejść, nie żegnając się nawet z Akte, gdy wtem zasłona, dzieląca przedsionek od atrium, uchyliła się i nagle ujrzał przed sobą żałobną postać Pomponii Graeciny.

Widocznie i ona dowiedziała się już o zniknięciu Lygii, i sądząc, że jej łatwiej będzie, niż Aulusowi, widzieć się z Akte, przychodziła do niej po wiadomości.

Lecz spostrzegłszy Viniciusa, zwróciła ku niemu swą drobną, bladą twarz i po chwili rzekła:

— Marku, niech Bóg ci przebaczy krzywdę, jaką wyrządziłeś nam i Lygii.

A on stał z czołem spuszczonem, z poczuciem nieszczęścia i winy, nie rozumiejąc, jaki Bóg miał i mógł mu przebaczyć, ni dlaczego Pomponia mówiła o przebaczeniu, gdy powinna była mówić o zemście.

I wreszcie wyszedł z głową bezradną, pełną ciężkich myśli, ogromnej troski i zdumienia.

Na dziedzińcu i pod galeryą stały niespokojne gromady ludzi. Między pałacowymi niewolnikami widać było rycerzy i senatorów, którzy przybyli dowiedzieć się o zdrowie małej Augusty, a zarazem pokazać się w pałacu i złożyć dowód swej troskliwości, choćby wobec niewolników cezaryańskich. Wieść o chorobie „bogini" rozeszła się widać szybko, bo w bramie ukazywały się coraz nowe postaci, a przez otwór łuku widać było całe tłumy. Niektórzy z przybywających widząc, że Vinicius wychodził z pałacu, zaczepiali go o nowiny, lecz on, nie odpowiadając na pytania, szedł przed siebie, dopóki Petronius, który także przybył już po wiadomości, nie potrącił go omal piersią i nie zatrzymał.

Vinicius byłby niechybnie zawrzał na jego widok i dopuścił się jakiegoś bezprawia w pałacu cezara, gdyby nie to, że od Akte wyszedł jak złamany, w takiem wyczerpaniu i pognębieniu, że chwilowo opuściła go nawet wrodzona mu zapalczywość. Odsunął jednakże Petroniusa i chciał przejść, lecz ów zatrzymał go prawie przemocą:

— Jak się ma boska? — spytał.

Ale owa przemoc rozdrażniła znów Viniciusa i wzburzyła go w jednej chwili.

— Niech piekło pochłonie ją i cały ten dom — odpowiedział, ściskając zęby.

— Milcz nieszczęśliwy! — rzekł Petronius — i rozejrzawszy się naokół, dodał pospiesznie:

— Chcesz wiedzieć coś o Lygii, to chodź ze mną. Nie! Tu nic nie powiem! Chodź ze mną, powiem ci moje domysły w lektyce.

I otoczywszy ramieniem młodego człowieka, wyprowadził go coprędzej z pałacu.

Lecz o to mu głównie chodziło, gdyż nowin nie miał żadnych. Natomiast będąc człowiekiem zaradnym i mając mimo wczorajszego oburzenia dużo współczucia dla Viniciusa, a wreszcie poczuwając się poniekąd do odpowiedzialności za wszystko, co się stało, już był coś przedsięwziął i, gdy wsiedli do lektyki, rzekł:

— Przy wszystkich bramach kazałem czuwać moim niewolnikom, dawszy im dokładny opis dziewczyny i tego olbrzyma, który ją u cezara wyniósł z uczty, niema bowiem wątpliwości, że to on ją odbił. Słuchaj mnie! Być może, że Aulusowie zechcą ją ukryć, w której ze swych wiejskich posiadłości, a w takim razie będziemy wiedzieli, w którą stronę ją uprowadzą. Jeśli zaś przy bramach jej nie dostrzegą, to będzie dowód, że została w mieście i dziś jeszcze w mieście rozpoczniemy poszukiwania.

— Aulusowie nie wiedzą, gdzie ona jest — odrzekł Vinicius.

— Masz-li pewność, że tak jest?

— Widziałem Pomponię. Oni szukają jej także.

— Wczoraj nie mogła z miasta wyjść, bo nocą bramy zamknięte. Dwóch z moich ludzi krąży koło każdej bramy. Jeden ma iść za Lygią i za olbrzymem, drugi wróci natychmiast, by dać znać. Jeśli jest w mieście, znajdziemy ją, bo owego Lyga, choćby po wzroście i barkach, rozpoznać łatwo. Szczęśliwyś, że nie porwał jej cezar, mogę cię zaś upewnić, że nie, bo na Palatynie niema dla mnie tajemnic.

Lecz Vinicius wybuchnął więcej jeszcze żalem, niż gniewem, i głosem, przerywanym przez wzruszenie, począł Petroniusowi opowiadać, co słyszał od Akte i jakie nowe niebezpieczeństwa zawisły nad głową Lygii, tak straszne, że wobec nich, znalazłszy zbiegów, trzeba będzie ukrywać ją jak najstaranniej przed Poppeą. Poczem jął wyrzucać gorzko Petroniusowi jego rady. Gdyby nie on, wszystko poszłoby inaczej. Lygia byłaby u Aulusów, a on, Vinicius, mógłby ją widywać codziennie, i byłby dziś szczęśliwszy od cezara. I, unosząc się w miarę opowiadania, poddawał się coraz bardziej wzruszeniu, aż wreszcie łzy żalu i wściekłości poczęły mu kapać z oczu.

Petronius zaś, który wprost nie spodziewał się, by młody człowiek mógł kochać i pożądać do tego stopnia, widząc te łzy rozpaczy, mówił sobie w duchu z pewnem zdziwieniem:

— O potężna pani Cypru, ty jedna królujesz bogom i ludziom!

(Ciąg dalszy nastąpi).

kilku laty uledz miał reformie, jenerał-gubernator kijowski kazał odszukać w archiwum owe prywatne zobowiązanie, przesłał takowe ministrowi finansów i prosił go, aby włączył je do statutu bankowego. Minister finansów oczywiście do życzenia tego się zastosował i obecnie nietylko żaden Polak, ale nawet katolik, nieużywający wcale języka polskiego w życiu domowem, nie ma dostępu do tej instytucyi prywatnej. Same nawet prerogatywy, przyznawane różnymi czasy osobom pochodzenia rosyjskiego, przybywającym na służbę do ziem polskich, są już połączone z wielką krzywdą dla tubylców. Godnem jest także uwagi, iż prerogatywy te są znacznie mniejsze dla urzędników rosyjskich w guberniach zachodnich niż w Królestwie Polskiem, a więc ograniczają tem samem prawa Polaków do służby rządowej w kraju rdzennie polskim. Krzywda staje się tem większą, im gorszymi są te odpadki społeczeństwa rosyjskiego, jakie się dostawały do służby rządowej w ziemiach polskich. W swoim czasie przestraszyły one swą nicością moralną samego nawet Murawiewa i skłoniły go do odsyłania tych „rusyfikatorów“ całymi wagonami napowrót do Rosyi.

Najbardziej jaskrawym wyrazem tej niesprawiedliwości są przepisy ministerstwa komunikacyj z dnia 20 lutego 1894 roku co do obsadzania posad na kolejach żelaznych, w administracyi komunikacyj lądowych i wodnych. W myśl tego rozporządzenia na całej zachodniej połaci państwa, zaczynając od granicy rumuńskiej, austryackiej i pruskiej, aż do linii, pociągniętej przez Psków, Dynaburg, Witebsk i Smoleńsk ku morzu Czarnemu, nie wolno nadawać Polakom i wogóle katolikom, a nawet prawosławnym, żonatym z katoliczkami, lub nawet luterankami, pochodzenia polskiego, żadnych wyższych posad, a zwłaszcza takich, które mogą mieć chociażby najsłabszy związek z mobilizacyą armii, przewozem amunicyj wojskowych, lub wogóle z gotowością komunikacyjną dla celów wojskowych. Pozostawiono im tylko same najniższe posady, a i to z pewnym ogromnym procentem (25%—40%) i pod warunkiem mieszczenia ich z urzędnikami i służbą pochodzenia czysto rosyjskiego. W oddaleniu zaś 25-wiorstowem od Warszawy, Modlina, Grodna, Brześcia-Litewskiego itd., wszystkie, bez wyjątku, posady na kolejach i w urzędach telegraficznych mają być obsadzone tylko Rosyaninami, żonatymi z rodowitemi Rosyankami, z wyjątkiem robotników i stróżów kolejowych. Nawet od wydzierżawiania bufetów kolejowych usunięto na tym obszarze Polaków i Rosyan, żonatych z katoliczkami, lub luterankami pochodzenia polskiego. Wyżej wymienione rozporządzenie rozszerzono do pewnego stopnia i poza wschodnią granicę tej połaci, a więc i na Rosyę właściwą, zastrzegając wyraźnie, aby na kolejach żelaznych, w zarządzie komunikacyj lądowych i wodnych nie przyjmowano Polaków więcej, jak 40%. Kiedy przed laty 30 hr. Murawiew proponował ograniczenie liczby Polaków w służbie państwowej w głównych zarządach w stolicy i w większych miastach Rosyi właściwej, „komitet zachodni“, a następnie i ministeryum projekt ten odrzuciło. Co jednak nie było możliwem w roku 1864, okazało się możliwem w roku 1894 i to w daleko szerszych rozmiarach. Hr. Murawiewowi chodziło o służbę czysto państwową w głównych zarządach, a teraz rozciągnięto ograniczenie nawet na koleje żelazne, które są w Rosyi rządowemi przedsiębiorstwami handlowemi.

Do podobnych ograniczeń zaliczyć należy zakaz osobom pochodzenia polskiego z Królestwa osiedlania się na stałe w guberniach północno i południowo-zachodnich Cesarstwa, jak to wyraźnie powiedziane w dodatku do 312 artykułu IX tomu *Swoda zakonow*, w wydaniu z roku 1876. Większej zaś doniosłości jest pozbawienie kraju zachodniego i Królestwa Polskiego praw samorządu ziemskiego i reprezentacyi szlacheckiej, a nadto Królestwa Polskiego i sądów przysięgłych.

Jedną z najboleśniejszych krzywd, wyrządzonych Polakom po roku 1863, jest wypieranie języka polskiego z życia publicznego. Zaczęło się ono od znanej instrukcyi hr. Murawiewa z d. 24 maja 1863 roku, mającej uporządkować zarząd cywilno-wojskowy w sześciu guberniach, powierzonych wówczas jenerał-gubernatorowi wileńskiemu. Że instrukcya powyższa nie odrazu weszła w życie, to się samo przez się rozumie. Cyrkularz tegoż jenerał-gubernatora z dnia 12 lutego 1864 roku wyznacza już karę w kwocie 25 rubli za używanie języka polskiego w korespondencyi urzędowej. Cyrkularz jego z dnia 5 marca 1864 roku rozciąga takąż samą karę na księży, używających w korespondencyi urzędowej języka polskiego. Dwa cyrkularze jenerał-gubernatorskie: z dnia 18 czerwca 1863 roku i 1 stycznia 1864 roku usuwają naukę języka ze szkół żeńskich i szkół ludowych gubernij litewskich. Następuje później cały szereg ukazów różnych jenerał-gubernatorów (Kaufmanna z roku 1866, hr. Baranowa z dnia 3 lutego 1868 roku, Potapowa z dnia 22 marca 1868 roku, Todlebena z dnia 29 kwietnia 1881 roku), zakazujących osobom prywatnym używania języka polskiego piśmiennie i ustnie w gmachach rządowych, w stosunkach z urzędnikami i we wszystkich zgoła miejscach publicznych. Rozporządzenie jenerał-gubernatora Todlebena z dnia 29 kwietnia 1881 roku zakazuje używania go nawet w klubach, teatrach, magazynach, sklepach i innych miejscach publicznych. Kary pieniężne za przekroczenie tych rozporządzeń nie były czczemi pogróżkami: płacono je w wysokości od 1—100 rubli, jak o tem poświadcza cyrkularz jenerał-gubernatorski z d. 9 lutego 1866 roku (L. 31—36). Za przypadkowe podpisanie jakiegoś protokółu po polsku, za podpis w tym języku na prywatnem pokwitowaniu brano grzywny w wysokości od 25—75 rubli. Niezmiernie charakterystyczny szczegół na podstawie aktów urzędowych opowiada Graf Leliwa. Niejaki Antoni Tworkowski, nieumiejący czytać, ani pisać, zapytany przez kasyera powiatowego bialskiego (gubernii grodzieńskiej), czy ma pieniądze na zapłacenie podatku, odrzekł w zapomnieniu z pośpiechem: „mam, Panie, dwa ruble drobnych,“ wywołał korespondencyę urzędową, która się oparła aż o naczelnika kraju i musiał w końcu zapłacić za to (biedny jednodworzec) trzy ruble grzywny. Szykan z tego powodu bywa co niemiara. Decyzya o tem, czy rozmowa jest czysto-prywatną, czy urzędową; czy miejsce, na którem się ona odbywa, jest prywatnem lub publicznem — zależy najzupełniej od poziomu wykształcenia przedstawicieli władzy miejscowej, a najczęściej od ich widzimisię. To też nie wywołuje już wielkiego zdziwienia, po powyższych rozporządzeniach, rozporządzenie jenerał-gubernatora wileńskiego Kochanowa z dnia 13 listopada 1885 roku, wydanego na imię gubernatora wileńskiego i starszych (członków wydziału) klubu szlacheckiego w Wilnie.

Wspomniawszy o rozporządzeniach swych poprzedników, pisze: „Pomimo to doszło do mojej wiadomości, iż niektórzy członkowie szlacheckiego klubu wileńskiego pozwalają sobie używania języka polskiego w rozmowie, mówiąc z umysłu głośno, usiłując jakby wyróżnić się przed innymi; wydają polecenia służbie klubowej po polsku, jednem słowem użyciem mowy polskiej przekraczają granice prywatnej rozmowy i usiłują zachować dla języka polskiego prawa obywatelstwa w klubie. Takie naruszenie obowiązujących w kraju rozporządzeń zmusza mię do przypomnienia waszej ekscelencyi (gubernatorowi wileń.) i najuprzejmiej prosić panów (starszych klubu) użyć wszelkich w zakresie władzy waszej środków, aby używanie języka polskiego w tutejszym klubie szlacheckim stało się na przyszłość niemożliwem i aby nie miało charakteru demonstracyi ze strony Polaków, „w kraju tym mieszkających.“ Z powyższego rozporządzenia naczelnika gubernij litewskich wynika, iż głośna rozmowa polska jest tam demonstracyą natury politycznej, a kto w restauracyi zawoła na kelnera zamiast *„daj czaju“* — „daj herbatę“ zapłaci oprócz 15 kopiejek należytości jeszcze 10—25 rubli grzywny. Nareszcie cyrkularz jenerał-gubernatora Orżewskiego z dnia 24 czerwca 1893 roku L. 1069 ponawia zakaz używania języka polskiego, jako przestępstwa charakteru politycznego, na wszystkich miejscach publicznych zebrań towarzyskich, na przechadzkach, widowiskach w kawiarniach, cukierniach, magazynach i sklepach, ścigając tem samem brzmienie mowy polskiej na całej przestrzeni kraju północno zachodniego, ścigając je na każdym kroku, a cofając się li tylko przed drzwiami rodziny polskiej. Autor przypomina nareszcie wypadek, jaki spotkał w Wilnie znaną śpiewaczkę, p. Sembrich-Kochańską. Nie znając powyższych rozporządzeń jenerał-gubernatorskich, po zaśpiewaniu licznych aryj rosyjskich zaśpiewała nareszcie jednę piosnkę po polsku, za co na drugi dzień skazano ją na zapłacenie 100 rubli grzywny. *(C. d. n.).*

Przegląd polityczny.

Austrya. Według doniesień telegraficznych, jakie *Politik* otrzymuje z Wiednia, dyskusya budżetowa rozpocznie się dnia 6 czerwca, jeżeli tymczasem nie zajdzie nieprzewidziana przeszkoda. Baron Chlumecky zapowiada już dzisiaj, że obrady nad preliminarzem zajmą deputowanym wieczory a względnie i noce, ażeby umożliwić załatwienie budżetu przed końcem czerwca, w którym to terminie upływa, jak wiadomo, drugie prowizoryum. Chodzi o to, aby za wszelką cenę uniknąć trzeciego prowizoryum.

W sali marmurowej zakładu św. Floryana w Lincu odbyło się w niedzielę zgromadzenie katolickiego związku ludowego dla Austryi górnej. Jednym z pierwszych mowców był dep. Dr Ebenhoch, który zaznaczył, że deputowani, wybrani na podstawie programu katolickiego związku ludowego, wiedzą dobrze, że muszą pozostać wierni programowi związku. Nie możemy jednak — mówił Dr Ebenhoch — zapominać o rozwadze, która jest rękojmią ostatecznego zwycięztwa. Podczas gdy młode, pełne ochoty do walki stronnictwo, które w głównych zasadach jest tej samej co i my myśli, od zwycięztwa spieszy do zwycięztwa, my jesteśmy związani słowem, które daliśmy dobrowolnie. Stanowisko nasze uważamy za tem bardziej uprawnione, że widzimy na czele rządu dzielnego katolika, który bezwłocznie rządy by złożył, gdyby zasady katolickie w czemkolwiek miały być naruszone. Nie z gotowości do ustępstw ale ze świadomością celu przystąpiliśmy do koalicyi. Przebywamy ciężki czas próby, ale przetrwamy go z łaski Boga. Stojąc na tem stanowisku patrzymy z żywą radością na chrześciańsko-socyalne stronnictwo i gorąco pragniemy, aby owa jedność, która panuje w katolickim Kościele, sprawiła, iżby oba stronnictwa znalazły się kiedyś na wspólnym gruncie wiary. Gratulujemy z całego serca temu młodemu stronnictwu jego świeżych powodzeń w Wiedniu. Pragniemy, aby jego powodzenia w Wiedniu były jeszcze większe i aby, póki Bóg tej partyi z nami nie połączy, obowiązywała zasada św. Augustyna: *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.*

Przemawiał następnie dep. baron Morsey. Mowca przypomniał, że z katolicko-konserwatywnej partyi wyszli pierwsi wybitni reformatorzy społeczni, którzy wskazali nowe drogi do ratowania stanu przemysłowego i stanu włościańskiego; obecnie, jako trzecie zadanie, wysunęła się naprzód kwestya robotnicza. Koalicya nie powinna ściągać na siebie pozoru odwlekania reform społecznych. Sfałszowano pojęcie konserwatyzmu tak, jak gdyby jego celem było nienaruszone utrzymanie obecnych stosunków, a zwłaszcza konserwowanie majątku. Religia nie jest wędzidłem dla ubogich, lecz dla bogatych.

Dep. Ebenhoch mówił następnie o zuchwałych atakach na apostolskiego nuncyusza i zniewagach, jakie nuncyusza spotkały od węgierskiego prezesa ministrów. Zgromadzenie wysłało do nuncyusza Agliardiego następującą depeszę: „Zgromadzenie katolickiego związku ludowego przedkłada Waszej Ekscelencyi wyraz najpełniejszej uległości, wypowiada oburzenie z powodu zniewag, wyrządzonych Stolicy św. i prosi Waszą Ekscelencyę o przyjęcie zapewnienia niewzruszonej uległości związku katolickiego dla Stolicy św.“

W końcu dep. X. Dr Chotkowski mówił o możliwości utworzenia katolickiego centrum w austryackim parlamencie.

Niemcy. Pogłoski o przesileniu ministeryalnem nie ustają. Świeżo *Vorwärts* donosi, iż w kierujących kołach uważają ustąpienie kanclerza rzeszy ks. Hohenlohego za pewne, a nawet za faktycznie dokonane. Tylko niema jeszcze pewności, kto zostanie jego następcą. Wymieniani są: Waldersee, Radowitz, a nawet Caprivi. W tych samych kołach opowiadają, iż dymisya Köllera jest rzeczą postanowioną. Pogłoski te nie zostały potwierdzone z żadnej innej strony i dlatego zapisujemy je z wszelkiem zastrzeżeniem.

W sejmie pruskim wniósł członek centrum Rintelen, podpisaną przez 31 członków Izby następującą interpelacyę przeciw reskryptowi szkolnemu eksministra Falka: „Niżej podpisany zapytuje rząd, czy zamierza znieść reskrypt ministra oświecenia Dra Falka, dotyczący nauki religii katolickiej w szkołach ludowych z dnia 18 lutego 1876 roku i czy zamierza sprawę udzielania nauki religii katolickiej w szkołach ludowych inaczej uregulować z uwzględnieniem dogmatów Kościoła katolickiego?“

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego uzasadniał dep. Arendt (wolno-kons.) swój wniosek, dotyczący waluty, który w pierwszej swej części wzywa rząd, aby bezwłocznie poczynił kroki do międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty; w drugiej zaś jako cel tych kroków oznacza międzynarodowy bimetalizm. Główny nacisk kładł mowca na część pierwszą swego wniosku, ponieważ od powzięcia znanej uchwały parlamentu upłynęły trzy miesiące, a dotąd nic jeszcze nie uczyniono. Zwolennicy waluty złotej już nie ośmielają się walczyć otwarcie, stawiają małe zasadzki, jak tego dowodzą obrady w Radzie stanu, gdzie chciano ograniczyć akcyę w sprawie waluty, oraz rozprawy w Izbie panów, która za zgodą prezesa ministrów przyjęła wniosek, aby skreślić cel wyraźny wniosku, to jest przeprowadzenie bimetalizmu. Mowca rozwodził się dalej nad stosunkami produkcyi srebra, oznaczał jako niebezpieczeństwo waluty złotej grożący brak złota i wywołane przez to przesilenia ekonomiczne, oraz utratę majątku narodowego przez obniżanie wartości monety srebrnej i srebrnych sprzętów. P. Arendt wyraził nadzieję, że przez podwyższenie wartości srebra podniosą się także ceny za towary i obiecywał sobie wielkie ztąd korzyści dla wszystkich zawodów produkcyjnych, zwłaszcza dla rolnictwa. Przesilenie ekonomiczne istnieje tylko w krajach z walutą złotą. W końcu owych $1\frac{1}{2}$ godzinnych wywodów oświadczył się mowca przeciw wnioskowi, jaki postawił dep. Rintelen, który żąda skreślenia „celu bimetalizmu,“ a przemawiał za wnioskiem dep. Zedlitza, który stawia za warunek uregulowania waluty przyłączenie się Anglii.

Dep. Eyenern (narod.-lib.) był również tego zdania, iż bez Anglii nie można nic zrobić, ale jako zwolennik waluty złotej występował przeciw wnioskowi dep. Arendta. Dep. Mendel (kons.) żądał europejskiej konwencyi monetarnej jako punktu wyjścia dla ekonomicznego zjednoczenia całej Europy. Dep. Broemel (woln.-zjedn.) wystąpował ostro przeciw dep. Arendtowi i bimetalizmowi. Dep. bar. Zedlitz z Neukirch (wolnokons.) zwracał uwagę na to, aby dla bimetalizmu nie zapominać o innych środkach ku podniesieniu rolnictwa, nie wierzył także w łatwe porozumienie się międzynarodowe w sprawie waluty, w każdym razie jednak winien bimetalizm stanowić jądro wszelkiej dyskusyi międzynarodowej.

Dep. Imwalle zaznacza, że wśród deputowanych z centrum znajdują się także zwolennicy wniosku Arendta. Jest jednak rzeczą wątpliwą, czy deputowani z centrum, którzy wniosek podpisali, będą go także popierać. Mowca co do siebie, oświadcza się za wnioskiem. Mowca omawia kroki Austro-Węgier i Rosyi około zaprowadzenia waluty złotej i zaznacza, że na wypadek wojny, kiedy żadne państwo nie przyjmie mniej wartościowego metalu srebrnego, międzynarodowe umowy rozpłyną się w powietrzu. W każdym razie wniosek powinien być przyjęty z poprawką Zedlitza. — Dep. Erffa sądzi, że waluta złota jest dla rolnictwa szkodliwa. Jest to błąd, jeżeli się sądzi, że Rosya chce zaprowadzić teraz walutę złotą. Mowca jest za wnioskiem Arendta w połączeniu z wnioskiem Zedlitza. Dep. Vlenten wskazuje na niebezpieczeństwa bimetalizmu i zaznacza, że w centrum znajduje się wielu zwolenników waluty złotej. Deput. Fuchs sądzi, że jest rzeczą konieczną powrócić do swobodnego wybijania srebra i utrzymać relacyę $1:15\frac{1}{2}$. — Minister skarbu Dr Miquel oświadcza, że niema potrzeby zaznaczać powtórnie stanowiska rządu, które wskutek oświadczeń kanclerza jest dostatecznie znane. Rząd uznaje niekorzyści zdeprecyonowania srebra i będzie się starał złemu stanowi rzeczy zapobiedz zapomocą międzynarodowych rokowań. Jest rzeczą wątpliwą, czy bimetalizm doprowadzi do podniesienia się ceny zboża.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Rintelena 187 głosami przeciwko 92, a następnie uchwalono wniosek Arendta z dodatkowym wnioskiem Zedlitza tą samą większością głosów.

Parlament niemiecki uchwalił wczoraj wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów i wolnomyślnych rozdział noweli o podatku od wódki, postanawiający, iż kontyngentowanie należytości spożywczej następować ma co pięć lat i regulujący nanowo postanowienia co do tej należytości.

Watykan. Z powodu naznaczonych na dzień 26 b. m. wyborów, urzędowy dziennik papieski *Osservatore Romano* ogłasza następujący list Leona XIII do kardynała wikarego Lucyda Parocchi:

Księże kardynale!

Jakiem powinno być zachowanie się włoskich katolików w kwestyi wyborów politycznych, już było ustanawianem przez władzę papieską i zatwierdzanem kilkakrotnie. Znanym jest cyrkularz, który z rozkazu naszego poprzednika śp. Piusa IX święta Penitenzeria rozesłała biskupom, oznajmiając im, iż *attentis omnibus circumstantiis, non expedit* brać udział w tych wyborach. A ponieważ wielu tłómaczyło sobie to postanowienie w inny sposób, przeto dekret św. Officium z dnia 30 czerwca 1886 r., wydany z naszą wolą, dodawał, iż *non expedit prohibitionem importat*, przez co wyjaśnionym został obowiązek katolików wstrzymania się od udziału. My sami później głośno powtarzaliśmy, że o ile udział katolików w wyborach administracyjnych jest chwalebnym i więcej niż kiedykolwiek winien być popieranym, o tyle należy go unikać przy wyborach politycznych jako niestosownego dla względów największej wagi; nie najmniejszym z tychże jest położenie samo, jakie zgotowano Papieżowi, które z pewnością nie może odpowiadać szerszej wolności i niezależności, należnej jego Apostolskiemu urzędowi. Z tem wszystkiem bardzo dobrze świadomi jesteśmy, jak nieustannie omawiają nasze zamiary, odejmują wagę naszym słowom, unicestwiają i każą unicestwiać rozporządzenia papieskie. Oto właśnie różnymi argumentami i sposobami próbują wmawiać, że z naszej strony zaszły pewne zwolnienia, jakoby obecnie przyzwolono katolikom brać udział w tych wyborach. My zatem Księże kardynale uważamy za na czasie będące, publicznie oświadczyć, że z naszej strony nic się nie zmieniło w rzeczonych dyspozycyach i że dlatego zalecamy tym, którzy są prawdziwymi katolikami, aby chcieli stosować się do nich i iść za nimi z powolnem posłuszeństwem.

Tymczasem w dowód naszej szczególnej łaski udzielamy z całego serca Wam Księże kardynale błogosławieństwa Apostolskiego.

Z Watykanu dnia 14 maja 1895 r.

Leon P. P. XIII.

Dokument powyższy nietylko kładzie koniec polemice, jaka się w Rzymie toczyła od kilku miesięcy pomiędzy dziennikami katolickimi a rządowymi, ale zarazem jasno i wyraźnie zaprzecza krążącym pogłoskom, jakoby w tych dzielnicach Włoch, które leżą poza obrębem dawnego państwa papieskiego, katolicy mieli być prywatnie, nie oficyalnie, upoważnieni przez biskupów swoich do głosowania w wyborach do parlamentu.

Rosya. Petersburskie *Nowosti* podają poniższy rozkaz naczelnego szefa wojsk okręgu kijowskiego, jenerała Dragomirowa, do wojsk:

„W miejscowości, sąsiadującej z leżą jednego ze szwadronów, wynikły zaburzenia. Ludność w zapale niezadowolenia pobiła, uprowadziła i zamknęła w pustej izbie kilku policyantów, którym nadto groziła śmiercią. Komisarz zażądał pomocy dowódcy szwadronu. Szwadronista dopomógł mu, zarządził wszystko roztropnie i z wielkim taktem. Zwoławszy szwadron, bez użycia siły uwolnił policyantów, obronił przed możliwością dalszych krzywd i wstrzymał się od mięszania się do sprawy, która wywołała niezadowolenie ludności. — Wszystko to dobrze — można za to szczerze dziękować dowódcy szwadronu i szkoda tylko, że nie zastanowił się nad tem, o ile postępki jego godzą się z wymaganiami ustawy. Mógł bardzo łatwo ściągnąć na siebie ciężką odpowiedzialność. Już niejednokrotnie zachęcałem oficerów, żeby zgłębiali ustawę o służbie garnizonowej, która na pozór nie mieści w sobie nic szczególnego, a w rzeczywistości często zniewala do użycia broni przeciwko swym współobywatelom. Ten straszny obowiązek postawiony został tak, jak to winno mieć miejsce w związku z ciężką odpowiedzialnością za najmniejsze niezastosowanie się w ten lub inny sposób do wymagań ustawy. Tak samo i w danym wypadku. Gdyby szwadronista użył broni, do czego bardzo łatwo mogłyby go skłonić okoliczności, popełniłby bardzo ciężkie przestępstwo, szwadron bowiem zażądany został przez osobę, niemającą prawa żądać pomocy wojsk (artykuł 8 przepisów o sposobie powoływania wojsk do udzielenia pomocy władzom cywilnym). Zdaje się, że wypadek opisany mówi wyraźnie o konieczności dokładnego badania „ustawy o służbie garnizonowej“ i nietylko dla dobra służby, lecz i w tym celu, żeby nie ściągnąć na siebie osobistej, a częstokroć nader ciężkiej odpowiedzialności.“

Bułgarya. Z Zofii donoszą do dzienników wiedeńskich: Niedawno temu Stambułow zażądał od władzy wydania mu paszportu na podróż zagranicę. Prefekt policyi zażądał od ministra spraw wewnętrznych wyraźnej wskazówki; minister oświadczył, że można wydać paszport. Skoro sprawa ta doszła do wiadomości komisyi parlamentarnej, wyznaczonej do zbadania działalności dawnych ministrów, komisya wystosowała pismo do prezydenta ministrów, domagające się niedopuszczenia do podróży Stambułowa zagranicę, ponie-

NOWE KSIĄŻKI.

(Dokończenie).

W domu Naruszewiczów, których oryginalne typy poznajemy tu z zajęciem, spotkała Teresa Wierzbicka synowca ostatniego metropolity unickiego na Litwie, Tomasza Bułhaka. Autor przypomina opór, stawiany zakusom shizmy i samodzierstwu Mikołaja przez zacnego dostojnika św. Unii. Car nalegał prośbą i groźbą, ukląkł nawet przed X. Jozafatem Bułhakiem, żądając dla dobra Rosyi, aby przyjął prawosławie. Gdy metropolita odparł, iż tego przenigdy nie uczyni, Mikołaj miał uderzyć starca, który się zachwiał, upadł i nie powstał więcej, po kilku dniach oddając Bogu wiernego ducha.

Synowiec, Tomasz Bułhak, za udział w spisku Konarskiego dostał się do więzienia. Narzeczona, uprzedzona o zakończeniu śledztwa i bliskiem spełnieniu wyroku, czekała w Wilnie, mnożąc zachody, aby przed wywiezieniem zadzierżgnąć dozgonny węzeł, dający jej prawo nie do szczęścia, lecz do poświęcenia. Odsyłamy czytelników do pamiętniczka pani Bułhakowej, aby z niej poznali dramatyczność owych gorączkowych zabiegów, na przemian podejmowanych u władz kościelnych i władz rządowych, z ciągłą obawą, aby się nie spóźnić... W pożyczonej od pani Chodźkowej sukni ślubnej stanęła młoda oblubienica w krużgankach klasztoru Bazyliańskiego, zamienionego na więzienie. „Mama kochana, przypinając mi wianeczek mirtowy, skropiony jej łzami, włożyła cichaczem we włosy kawałeczek cukru, zawinięty w papier; złota nie było... Miałam też przez całe życie słodycz miłości, a nigdy dostatku, lecz też nigdy oboje nie pożądaliśmy bogactw. Bogu dzięki! spełniło się nad nami błogosławieństwo matki!“

Ślub odbył się w sali śledczej; po skończonym obrzędzie orszak weselny, składający się z więźniów już osądzonych i bliskich wywiezienia, oraz kilku krewnych, zebrał się w szczupłej celi nowożeńca, słabo oświeconej łojówką. Niebawem wyprowadzono gości z więzienia, samaż panna młoda żegnała męża w niepewności, czy go jeszcze obaczy. Jakoż nazajutrz zbudzono ją wieścią, że skazanych wywożą... Zaledwie miała czas dobiedz do więzienia, pożegnać — może na zawsze w Wielki Czwartek 1839 r. „Takich poranków Wilno niemało widziało w ciągu bieżącego stulecia... cała różnica między pierwszą a drugą połową polegała na możności jawnego lub tajemnego wylewania łez“ — dodaje autor niniejszego szkicu biograficznego.

Po kilku miesiącach widzimy już panią Bułhakową za Uralem, rozpoczynającą mozolne odszukiwanie miejsca pobyta męża. Po dłuższych zabiegach dowiaduje się nareszcie, iż znajduje on się w wiosce Tiusiul, gdzieś wśród pustynnych Ałtaju podgórzy. Łączą się nareszcie nowozaślubieni i rozpoczynają wspólne życie, wspólne trudy. Odrazu pani Teresa usiłuje własną pracą dopełniać środki utrzymania, zdobywane przez męża. Gdy on w płuczkarniach złota od świtu pracuje, wstając nieraz o drugiej w nocy, ona uczy dzieci nababów sybirskich, wyzyskujących niemiłosiernie jej czas i mozoły. „My zaprzedaliśmy wszystkie chwile życia“, pisze w czwartym roku wygnania do przyjaciółki, która ją pytała, czy pracuje na polu piśmienniczem. „Odurzona bakalarstwem, nie jestem nawet w stanie czytać coś poważniejszego.“ Ale praca usypiała tęsknotę, dodawała cierpliwości i hartu. „Nurzając się w trudzie nieustannym, twardym, pełnym wysiłków, wychodzili z tej kąpieli pokrzepieni, umocnieni, spokojniejsi, cierpliwsi.“ A przytem świadomość dźwigni, jaką była dla męża, ukojenia, jakie wnosiła w jego życie, starczyła za szczęście pani Bułhakowej: „Nasza miłość — pisze w jednym liście — wystarcza dla naszego wewnętrznego szczęścia. Ale ta miłość, że się wyrażę słowami poety, jak lampa w rzymskim grobie, płonie tajemnie w sobie i dla siebie, nie świeci dla reszty świata.“

Myliła się pani Bułhakowa. To szczęście serdeczne, wynik „dwóch bólów w jednoduszne splecionych zamęście,“ promieniało dokoła, ogrzewając, ciesząc współwygnańców, wytwarzając dla nich w Tomsku istną oazę rodzinną, ześrodkowującą tułaczą drużynę.

Po ośmnastu latach tęsknoty, zawodów, udręczeń bez liku, nareszcie w roku 1857 dozwolono Bułhakom powrócić do kraju. Wrócili, aby liczyć drugie mogiły, aby wraz zabrać się do stokroć wdzięczniejszej pracy na ziemi ojczystej.

Niedługa atoli była ta doba szczęśliwa w życiu państwa Bułhaków. Wybiła niebawem straszna godzina eksterminacyi. Wszystko, co było wyższem — umysłem i sercem, czy położeniem i wpływem, szło w jassyr, lub na śmierć. Stara, wypróbowana cnota, miłość ojczyzny i prawdy wystarczały, aby Tomasza Bułhaka wytknąć chciwym ofiar prześladowcom. Dostał się ponownie do wileńskich kaźni, tak przepełnionych w onej krwawej epoce, iż pani Bułhakowa wspomina do ośmiu tysięcy aresztowanych za wielkorządztwa Murawiewa: „przed miesiącem w samych tylko Moskwy więzieniach znajdowało się około pięciuset dzieci polskich.“ Niebawem popędzono Bułhaków do tegoż samego Tomska, zkąd przed niespełna siedmiu laty wrócili. Odnaleźli się tam niby rozbitki nowej burzy w stokroć cięższych i trudniejszych warunkach, aniżeli za pierwszem wygnaniem...

Po dawnemu, dom ich stał się znów ogniskiem wszystkiego, co było szlachetniejszem w nowym przypływie nieszczęśliwych. Z Tomska, rodzajem ułaskawienia przeniesieni do kazańskiej gubernii, wrócili nareszcie państwo Bułhakowie w roku 1874 do kraju, zrazu do Warszawy, później na Litwę kochaną, aby dalej spełniać posłannictwo miłości i uczyć, że cierpienie nie zdolne wyczerpnąć, wycieńczyć, ani strawić duszy dzielniejszej i większej, dodając raczej tylko pewnego namaszczenia, piętna wybranych...

Taka jest treść tej rzewnej, ślicznej broszury, nad którą rozszerzyliśmy się z umysłu, raz aby jej zjednać jaknajwiększą liczbę czytelników, powtóre, aby uprosić u wydawcy pełniejszy wizerunek p. Teresy i obfitsze czerpanie z pamiętnika wygnanki...

Z twardej rzeczywistości przechodząc w krainę fantazyi, powitać nam trzeba wiązankę nowelli, zebranych w jeden tomik pod wspólnym tytułem: *Pasteli*, przez ich autora, Jana Ładę. Chyba o ten tytuł jedynie mielibyśmy ochotę posprzeczać się z autorem. Tak świeżo Bourget nas udarzył seryą istotnie zasługujących na to miano delikatnością barw i odcieni „pasteli,“ że zakrawa na plagiat i rodzaj afektacyi zapożyczenie tytułu, tem bardziej, iż niemasz nic pastelowego w fakturze niniejszych noweli. Nie są to portrety, lecz obrazki, nie poetyczne i delikatne rysunki, lecz surowe z rzeczywistości fotografie, pełne prawdy i bolesnego realizmu. Zdolne pióro, dar obserwacyi, zmysł spostrzegawczy, istotny talent, główne dla siebie znajdują pole w odzwierciedleniu stosunków szkolnych. Misternie podchwytuje on dramata, rozgrywające się u wstępu do życia, na szkolnej ławie, wśród studenckich stosunków. Zna je pan Łada i znakomicie maluje, naprzemian o liryczne, wesołe, tragiczne, lub rzewne potrącając struny. Dlatego bezsprzecznie trzy nowelki z zakresu szkoły: *Wiosną*, *Majówka*, oraz i przedewszystkiem *W Otchłań*, przerastają znaczeniem i wartością inne, budząc życzenie, aby autor uprawiał jak najczęściej tę właśnie niwę, której ukryte dramata biegłą rozchyla ręką. A że nie pierwszy raz spotkać nam się przychodzi z nazwiskiem Jana Łady, że niejednokrotnie w pismach peryodycznych podpis jego niewolił nas do czytania utworów, tymże opatrzonych pseudonimem, wrażenia stąd odebrane pozwalają nam wróżyć naszemu piśmiennictwu współzawodnika hiszpańskiego powieściopisarza, O. Colomy. Niechby Jan Łada wyzyskiwał dalej zasób doświadczeń i obserwacyj, znajomości młodzieży i litosnego wyrozumienia dla życia rozbitków, a spodziewać się z rąk jego można obfitego plonu zdrowego i jędrnego ziarna, niosącego na skrzydłach wyobraźni siew poczciwy, oraz miłą rozrywkę i przygodne odpocznienie. A powieść ostatnia nie inne winna spełnić posłannictwo.

Chcąc nowe powitać książki, przerzucaliśmy się na różne krańce publicystyki, w nieładzie dozwolonym odcinkowej pogadance, kreśląc wrażenia, doraźnie otrzymane, doraźniej jeszcze spisane. Podczas wystawy lwowskiej osobne budziły zajęcie tablice graficzne, za staraniem Akademii Umiejętności sporządzone, a uwydatniające falowanie ruchu wydawniczego w Polsce porozbiorowej. Naprzemian fala ta obniża się i podnosi, w miarę przychylniejszych lub mniej przyjaznych warunków. Coraz to inne ognisko zapala się bujniejszem życiem i żarem, ażeby ogrzewać i oświecać resztę kraju. Bywają pory, w których Wilno najsutsze daje plony, i znów kolej przychodzi na Warszawę, na Poznań, wyrastający przez jakiś czas, za pomocą Jana Konstantego Żupańskiego, na główną spiżarnię narodowego ducha. Z nastaniem ery bismarckowskiej, gaśnie na pewien czas bujna rodzajność Poznania, cenzura gnębi polską myśl i słowo w Warszawie, Lwów i Kraków, Kraków szczególnie, dziś spichlerzem zasobów ducha, zkąd mnogie książki nieprzestannie, jak gońce dobrej wieści i przesłańce wytrwałości, rozchodzą się po całym kraju, potęgując zarazem i znaczenie i odpowiedzialność jagiellońskiej stolicy. Tu dziś żniwo najobfitsze ustawia bogate snopy i kopy, coraz to inna nowość widnieje w wystawach księgarskich, wabiąc przechodnia tytułem i treścią. — *Tolle, lege!* powtarza sprawozdawca, oczekujący skutku swych nawoływań, ażeby niebawem powtórnie o „nowych książkach“ z czytelnikiem pogawędzić.

F...

waż, jeżeli komisya ma spełnić swoje obowiązki, potrzebuje dokładnych informacyj, których jej udzielić może tylko sam Stambułow. Sobranie wyznaczyło komisyi termin sześciomiesięczny. Komisya nie może przeto odwlekać swoich prac i oświadcza, że w razie, gdyby Stambułowowi dano sposobność do usunięcia się od przesłuchania, będzie musiała się rozwiązać i zwrócić swój mandat sobraniu. Rząd, który dotychczas zachowywał wielką wstrzemięźliwość wobec życzeń komisyi, musi w tym wypadku uwzględnić jej żądanie. Pierwotnie komisya żądała sekwestracyi dóbr Stambułowa, internowania go w oznaczonem miejscu i postawienia pod nadzór policyi. Rząd sprzeciwił się temu; gdyby jednak i teraz nie zadośćuczynił pozytywnie umotywowanemu życzeniu, mogłoby to pociągnąć za sobą bardzo poważne konsekwencye. Stambułow zatem, mimo iż utrzymuje, że chce wyjechać na kuracyę, będzie musiał pozostać w Zofii.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad §§ 209—215 projektu o podatku osobisto-dochodowym.

Dep. Dyk mniema, że wszyscy rolnicy w Austryi powinni się połączyć i obalić przedłożoną ustawę. Mowca krytykuje skład komisyi, instytucye wywiadowców dochodu i wnosi, aby założyć osobny dla każdej gminy rejestr szacunkowy.

Reprezentant rządu szef sekcyi Böhm Bawerk podnosi, że ewentualne zaprzysiężanie osób, udzielających informacyj, ma być środkiem zapobiegawczym, aby lekkomyślne zdanie nie było podstawą do wyższego oszacowania. Z ważnych powodów przysięga składaną ma być nie przed komisyą, lecz przed sądem. Mowca wyjaśnia postanowienia projektu, a polemizuje z poprawkami dep. Rotta i Dyka.

Dep. Campi zaznacza, że ustawa pruska nie zawiera przepisu o wolności przeglądania rejestru szacunkowego przez 14 dni. Jawność rejestru może szkodzić kredytowi kupców. Mowca wnosi zatem skreślenie ostatniego ustępu § 215.

Jeneralny mowca *contra* deput. Vaszaty naprzód po czesku, następnie po niemiecku rozprawia — przywoływany kilkakrotnie przez przewodniczącego do porządku — o stosunkach językowych na kolejach, oraz wnosi poprawki w sprawie języka urzędowego w komisyach podatkowych.

Sprawozdawca Beer broni projektu komisyi i zwalcza poprawki.

Izba uchwaliła §§ 209, 210, 211, 213 i 214. Wniosek dep. Dyka przy § 215 odrzucono w imiennem głosowaniu 134 głosami przeciw 69.

Pierwszy ustęp § 215 o założeniu rejestrów szacunkowych przyjmuje Izba. Przy ustępie 2 i 3, o jawności przez 14 dni rejestrów, przeprowadzono na wniosek deput. Steinwendera głosowanie przez policzenie. — Prezydent ogłasza wynik, że ustęp odrzucony został 97 głosami przeciw 90.

Głośne protesty na ławach młodoczeskich i najskrajniejszej lewicy: „Źle liczono!" „Głosować imiennie!" dają hasło do sceny, w treści błahej, ale tak hałaśliwej, że równie wielka wrzawa, hałas, krzyki, stukania o pulpity nie rozlegały się oddawna w sali posiedzeń.

Prezydent: Na podstawie sumiennego obliczenia przez sekretarzy ogłosiłem uchwałę Izby. (Ponowna wrzawa). — Deput. Steinwender: „A więc nie bierzemy udziału w takiem głosowaniu". — Dep. Jax: Wychodzimy! — Głosy Młodoczechów: Skandal! Imiennie głosować! — Prezydent: Drugie głosowanie tylko wówczas może się odbyć, kiedy przewodniczący uzna głosowanie za wątpliwe. (Głosy: Jest wątpliwe). A ponieważ różnica siedmiu głosów nie może być przypadkową, więc nie mogę zarządzić drugiego głosowania. (Okrzyki po lewicy i na ławach młodoczeskich. Hałas).

Deput. Kaizl: Regulamin oddał w ręce Jego Ekscelencyi prawo rozstrzygania, czy głosowanie jest wątpliwe lub nie. Jeśli jednak w Izbie podnoszą się wątpliwości, nie uchybi J. Eksc. swojej godności, jeżeli je uwzględni, mówiąc: Ponieważ znaczna część członków Izby jest przekonana, że zaszła pomyłka, podporządkowuję w tym wypadku moje zdanie opinii posłów i zarządzam imienne głosowanie.

Prezydent: Proszę wierzyć, że gdybym miał najmniejszą wątpliwość uwzględniłbym wyrażone życzenia. Uczyniłem tak niejednokrotnie z własnej inicyatywy. W tym wypadku jednak liczenie głosów było dokładne i ściśle. Większość wynosi siedm głosów. Po ogłoszeniu uchwały przez przewodniczącego nie może być zatem drugiego głosowania. (Żywe oklaski po lewicy. Hałas i zgiełk dochodzi do punktu kulminacyjnego). — Prezydent wnosi zamknięcie posiedzenia; Izba odrzuca wniosek znaczną większością.

Prezydent udziela głosu deputowanemu Pacakowi, jako pierwszemu z mówców, zapisanych na liście. Dep. Pacak przemawia, złożywszy dłonie przed ustami w tubę, ale wśród hałasu nie słychać ani słowa. — Prezydent: Przywołuję panów, którzy w sposób tak niezwykły naruszają godność Izby, do porządku. — Wrzawa. — Dep. Brzeznowsky: Niech żyje koalicya!

Po odrzuceniu wniosku dep. Pacaka o niezwłoczne przejście do obrad nad wnioskiem nagłym dep. Kaizla, rozpoczęła się dalsza część dyskusyi nad §§ 217 (polecenie zapłaty) i 218—225 (termin zapłaty). — Dep. Pacak krytykuje przepis § 221.

Na tem przerwano dyskusyę.

Pres. Chlumecky odczytuje pismo prezesa ministrów ks. Windischgrätza, który podaje do wiadomości Izby ustąpienie hr. Kalnokyego i nominacyę hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych.

Dep. Kaizl uzasadnia wniosek nagły, wzywający komisyę dla reformy wyborczej, aby złożyła Izbie najdalej do dnia 14 czerwca sprawozdanie o działalności subkomitetu.

Minister Bacquehem zaznacza, że jakkolwiek wniosek zwraca się w pierwszym rzędzie do komisyi dla reformy wyborczej, uważa za stosowne zabrać głos w tej sprawie. Gdyby wnioskodawca zasięgnął informacyj przed kilku dni, dowiedziałby się, że wniosek jest przynajmniej w jednej części zupełnie zbyteczny. Przy tych i podobnych wnioskach powstaje zwyczaj powoływania się na [illegible] dziennikarskich, [illegible] parlamentarnych itp., [illegible]. Przypominam, że [illegible] zapytanie [illegible] w krótkim czasie [illegible]. Niedawno jeden członek komisyi złożył analogiczne oświadczenie. Dzisiaj może minister oświadczyć, że subkomitet dla reformy wyborczej zakończył swoje prace i w najbliższych dniach wystąpi przed komisyą wyborczą ze sprawozdaniem i wnioskami. (Ogólne poruszenie). Tem samem bezprzedmiotowa jest jedna część wniosku, odnosząca się do subkomitetu. Zarzut, jakoby rząd nic nie czynił, jest niesłuszny; rząd brał udział we wszystkich 25 posiedzeniach subkomitetu. Minister prosi Izbę, a w szczególności opozycyę, aby przyjęła ogólne zapewnienie, że rząd tego rodzaju napomnień nie potrzebuje i potrzebować nie będzie. W kwestyi tej zwłaszcza, oceniając jej wielką doniosłość, uczyni wszystko, aby Izba jak najprędzej mogła nad tą reformą rozpocząć obrady. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Dep. Pernerstorfer broni nagłości wniosku. Nierozsądnem jest — woła mowca — w sprawie reformy wyborczej zwracać się do koalicyi, a jeszcze nierozsądniej jest zwracać się do panów z Galicyi, którzy nie chcą, aby usłyszano głos polskiego ludu, ciemiężonego przez okrutną szlachtę. (Oklaski skrajnej lewicy i Młodoczechów).

Dep. Kramarz zauważa, że Izba i rząd przechodzą z przesilenia w przesilenie. Wszystkie plany padają. Tylko reforma wyborcza może dać pomoc i ratunek.

Dep. Steinwender i Brzorad przemawiają również za nagłością.

Dep. Zaleski zwalcza prowokacyjne wystąpienie Pernerstorfera. Koło polskie stoi i dzisiaj na stanowisku, które określiło złożone w przeszłym roku oświadczenie. Galicyjska ordynacya wyborcza jest o wiele liberalniejsza, niż w innych krajach, opiera się bowiem na ordynacyi wyborów gminnych. Zdanie Pernerstorfera o szlachcie jest najzupełniej bezpodstawne. Wśród posłów z Galicyi są przedstawiciele wszystkich stanów od chłopa do hrabiego. (Żywe oklaski. Mowca odbiera powinszowania).

Dep. Menger sądzi, że wielka burza dzisiejsza wybuchła w niewłaściwym czasie, subkomitet bowiem wykończył wczoraj dwa projekty ustaw. Brutalne i bezwzględne postępowanie w Izbie utrudnia sprawę. (Ogromna wrzawa. Głosy: Na to nie pozwolimy! Odwołać! Prezydent wzywa mowcę, aby nie używał takich wyrażeń). Mowca oświadcza w końcu, że partya liberalna ma obowiązek strzedz zdobyczy, dokonanych przez niemieckiego ducha.

Po przemowie jeneralnego mowcy *pro* dep. Herolda, odrzuciła Izba nagłość wniosku dep. Kaizla. Wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Dep. Forst wnosi rewizyę § 7 ustawy wprowadczej do kodeksu handlowego.

Dep. Suess interpeluje ministra skarbu, czy rząd ma zamiar porozumieć się z rządem węgierskim w celu poczynienia odpowiednich kroków dla zapobieżenia szkodliwym skutkom międzynarodowego kartelu naftowego.

Minister skarbu Plener oznajmia, że rząd zwraca pilną uwagę na wahania cen oleju skalnego. Obecnie jest rzeczą niemożliwą złożyć stanowcze oświadczenie, tem więcej, że poprzedzić je muszą rokowania. Wczorajsza dyskusya i dzisiejsza interpelacya wywołają porozumienie między obu rządami, a minister przedłoży prawdopodobnie w komisyi budżetowej przedmiotowe wyjaśnienia. (Żywe oklaski).

Dep. Kaftan i tow. interpelują prezesa ministrów: Dlaczego Izba nie została uwiadomiona o ustąpieniu hr. Kalnokyego; jakie były przyczyny dymisyi hr. Kalnokyego; czy prezes ministrów uwydatnił swój wpływ przy powołaniu hrabiego Gołuchowskiego; czy o jego nominacyi uwiadomiony został cesarskiem pismem odręcznem, a jeśli tak, dlaczego nie notyfikował wiadomości tej Izbie?

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

KRONIKA.

Kraków 22 maja.

Z powodu święta uroczystego Wniebowstąpienia Pańskiego, następny Ner „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 24 b. m. wieczorem.

— **Mianowania.** Postanowieniem z dnia 8 b. m. nadał Cesarz radcy skarbowemu i kierownikowi ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krakowie Drowi Stanisławowi Bełcikowskiemu tytuł i charakter starszego radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował kandydata adwokatury Dra Marcelego Chlamtacza sekretarzem uniwersytetu lwowskiego.

— **Z powodu zapytań**, otrzymanych w sprawie warunków konkursu na nowellę, ogłoszonego przez Redakcyę *Czasu*, pospieszamy wyjaśnić, iż Redakcya zastrzegła sobie tylko prawo wydania w jednym nakładzie nowel nagrodzonych pieniężnie lub wyszczególnionych umieszczeniem w fejletonie *Czasu*. Po ukazaniu się książki zbiorowej, będącej odbitką z *Czasu*, autorowie będą mieli wszelkie prawo do wydań następnych. Rękopisy, nadesłane na konkurs, zwracane będą autorom.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Komisya przyjęła do wiadomości przedłożony przez dyrekcyę teatru miejskiego w Krakowie repertuar i zwolniła krakowskie Towarzystwo dobroczynności od opłaty za oświetlenie podczas przedstawienia, danego na dochód rzeczonej instytucyi. Dalej przyznała komisya p. dyrektorowi Pawlikowskiemu zwrot kosztów za pierwsze inauguracyjne przedstawienie oraz przyjęła na budżet gminny opłatę kosztów asekuracyjnych budynku maszynowego. Uchwaliła komisya zażądać urządzenia w maju br., zastrzeżonego kontraktem dla gminy przedstawienia na cel humanitarny. Wreszcie przyjęła komisya do wiadomości pismo komitetu obywatelskiego, urządzającego *stagione* operowe w Krakowie, podpisane przez pp. Dra Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera, określające zakres kompetencyi komitetu, dla którego Rada uchwaliła subwencyę; komisya uchwaliła wezwać komitet o przedłużenie kontraktu, zawartego z p. dyrektorem Pawlikowskim.

— **Kuratorya szkoły czernichowskiej.** Po wiadomej już rezygnacyi prof. Dra Antoniego Górskiego z godności członka kuratoryi szkoły czernichowskiej, wniósł także rezygnacyę p. Maryan Dydyński, jako dotychczasowy zastępca. Na posiedzeniu dnia 18 bm. komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie wybrał ponownie i jednomyślnie obydwóch panów, żywiąc wraz z nimi nadzieję i przekonanie, że dalsze, jak dotąd, ich działanie, pełne poświęcenia i fachowej wiedzy, a zwłaszcza prof. Górskiego, nie spotka się więcej z dotychczasowemi pożałowania godnemi trudnościami i przeszkodami.

— **Na wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej Karoliny „Południe" i „Zmrok;" Bierkowskiej Leonii „Typ" i „W kuchni;" Eliasza Walerego „W niedzielę do kościoła pod Tatrami" i „Wiadomość ze wsi na hali w Tatrach;" Krzesza Józefa „Oberek," wachlarz; Malczewski Jacek „Portret mężczyzny" i „Matka Boska;" Maxa P. „Przy piwku;" Radziejowskiego „Melancholia" i „Portret mężczyzny;" Tetmajera „Przed izbą;" Trojanowskiego „Modlący się Derwisz;" Wildstossera „Wojownicy w oberży;" Dembowskiego Leona „Morskie Oko w Tatrach," akwarella.

— **Zabawa dziecinna.** Komitet urządzający w parku Dra Jordana d. 26 bm. wielką zabawę dziecinną — na fundusz budowy polskiej szkoły w Białej — oraz bezpłatnej wypożyczalni książek, dokłada jak najwięcej starań, ażeby dziatwie przybywającej do parku zapewnić jak najwięcej uciechy. Dzięki uprzejmości Dra Jordana będą mogły wszystkie dzieci korzystać z przyrządów do gier i ćwiczeń, pod okiem wprawnych przewodników i przewodniczek.

W rozmaitych punktach parku urządzone będą gry konkursowe o nagrody. W oznaczonym czasie i miejscu, dziatwa ćwicząca się stale w parku Dra Jordana wykona szereg produkcyj, nad któremi specyalne próby się już odbywają. Oprócz tego będą różne urozmaicenia, jako to: kosze szczęścia, żywe kwiaty, puszczanie balonów, przedstawienie magiczne, latarnia czarnoksięska itd.

Nie wątpimy, że zarówno cel, tak dla ogółu sympatyczny, jak i sposobność dostarczenia dziatwie wesołej rozrywki, zachęcą szerokie koła do jak najliczniejszego zgromadzenia się na „zabawę". Fanty, nawet najdrobniejsze przyjmują do soboty, przez komitet uproszone panie: H. Bandrowska, Rynek 7; Baudouin de Courtenay, Radziwiłłowska 13; K. Bujwidowa, Studencka 11; M. Piotrowska, Smoleńska 20; M. Siedlecka, Szpitalna 7; S. Tomaszewska, Zielona 4; M. Wiśniewska, Studencka 11.

— **W ogrodzie Strzeleckim** jutro we czwartek po południu grać będzie muzyka wojskowa 56 pułku pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza.

— **Do Towarzystwa dziennikarzy polskich** przystąpił JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki w charakterze członka wspierającego.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 26 czerwca b. r.

— **Nominacya X. Webera.** Czytamy w *Gaz. Narodowej*: Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że skutkiem kłopotów nuncyatury wiedeńskiej ze sprawami kościelnemi na Węgrzech, nastąpiła pewna przerwa także w procesie kanonicznym, nakazanym ustawami kościelnemi przed każdą nominacyą biskupa w kwestyi zamianowania X. kan. Webera biskupem sufraganem dla archidyecezyi lwowskiej. Nie można atoli wątpić, że obecnie rzecz ta dalej poprowadzoną zostanie w tempie szybszem i bezzwłocznie po zakończeniu procesu nominacya wspomniana zostanie ogłoszona.

— **Pożary.** W ostatnich dniach kronika pożarów w kraju wzrosła nieopodlicie. W Białej (pow. Czortkowski), spłonęło 5 gospodarstw, szkoda 3.500 złr. w znacznej części nieubezpieczona. Podpalenie. W Starych Mostach (część Mostów wielkich, w pow. żółkiewskim), spłonęło 18 gospodarstw; szkoda 10.000 złr. Nieostrożność. W Boryczówce (pow. trembowelski), zgorzało 5 gospodarstw; szkoda 5.000 złr. nieubezpieczona. Nieostrożność. W Wierzblanach (pow. Kamionka strumiłowa), 4 zagrody (2 ubezpieczone) wartość 2.285 złr. Podpalenie. W pożarze zginęło 6-miesięczne dziecko i 4 sztuki bydła. W Spytkowicach (pow. Myślenice), 4 zagrody z budynkami itd., wartości 3.000 złr. nieubezpieczona. Przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcya komina. W Switarzowie (pow. Sokal), spłonęła stajnia dworska z kilkoma sztukami bydła, wartości 4.000 złr., w części ubezpieczona. W Krzywem (pow. Brzeżany), własności Aleksandry Zaleskiej, zabudowania dworskie wartości 16.500 złr., w części ubezpieczone.

W Stecowie (pow. Stanisławów), zgorzało 6 budynków gospodarskich wartości 7.000 złr., w części ubezpieczonych. Podpalenie. W Mikulińcach, tegoż samego powiatu spłonęła karczma, w której czasowo umieszczonych było 40 ułanów. Karczma wartości 5.000 złr. była ubezpieczona. Nieostrożność. W Gródku zgorzały 4 obejścia gospodarskie wartości około 2.600 złr., w znacznej części ubezpieczone. Z palącej się chaty wyratował instruktor straży pożarnej Ignacy Zwoliński dwoje osób z narażeniem własnego życia. W Ostrej (pow. buczacki), majątku Izaka Seemana, spłonęła gorzelnia dworska i uboczne budynki gospodarskie. Ogólna szkoda 33.000 złr., w części ubezpieczona. Nadto spłonęło kilka obejść pobliskich gospodarzy. Nieostrożność. W Zabłociu (pow. Żywiec), zniszczył pożar część fabryki mydła, świec i pokostu Szymona Munka. Pożar powstał skutkiem wybuchu masy pokostowej, podczas którego dwóch robotników i syn właściciela odnieśli ciężkie poparzenia. Straż pożarna żywiecka i z dóbr Arcyksięcia Albrechta ograniczyły pożar. Szkoda stosunkowo nieznaczna.

W Jajkowicach (pow. Żydaczów), spłonął dwór, własność p. Myczkowskiego; szkoda około 13.000 złr., w części ubezpieczona. W Starym Skałacie pożar pochłonął 6 obejść gospodarskich; szkoda około 6.000 złr., nieubezpieczona. W Plenikowie (powiat Przemyślany), zgorzało 5 zagród; szkoda 4.000 złr., nieubezpieczona. W Krasnosielcach (pow. Złoczów), 15 zagród; szkoda około 7.000 złr., w części ubezpieczona. W Skniłowia tegoż powiatu 5 zagród; szkoda 2.000 złr.

W Krasnem (pow. Złoczów), spłonęło 14 zagród włościańskich; szkoda 10.000 złr., ubezpieczona na 4500 złr. Nieostrożność. W pożarze stracili życie włościanie Andrzej Markiewicz, skutkiem ataku apoplektycznego i Marya Sotnikowa, uduszona dymem w piwnicy, dokąd się schroniła. W dniu 7-go b. m. w Horodysławicach spłonęły 3 zagrody, a równocześnie w Podjarkowie 4 zagrody. Obie miejscowości leżą w powiecie bobreckim; w obu wypadkach było podpalenie; sprawców wyśledzono i oddano sądowi. W Remenowie (pow. Lwów), zgorzały 3 zagrody; szkoda 1430 złr., ubezp. na 1000 złr. W Józefówce (pow. Złoczów), zgorzała jedna zagroda włościańska, wartości 841 złr. nieubezpieczona, oraz budynki gospodarcze dworskie p. Tadeusza Krzysztofowicza, wartości 5000 złr. ubezpieczone. W Wykotach (pow. Sambor), spłonęło 13 zagród (21 budynków), a między innemi szkoła, ogólnej wartości 4000 złr. Tamże zgorzała karczma wraz z zapasami wartości około 2500 złr. W Horpinie (pow. Kamionka strumiłowa), zgorzało 11 zagród włościańskich, tudzież sześć zagród i dwór, będący własnością lwowskiego konwentu PP. Benedyktynek. Ogólna szkoda około 13.000 złr., w znacznej części ubezpieczona. Przyczyna: nieostrożność. W Staremmieście (pow. Podhajce) 5 zagród, szkoda 3.600 złr., na 600 złr. ubezpieczona. Podpalenie. W Nockowy (pow. Ropczyce 4 zagrody, wartości około 4.500 złr. w części ubezp. Nieostrożność. W Obarzymie (pow. Brzozów) 4 zagrody, wart. 4.520 złr. w części ubezpiecz. W Baczynie (p. Stare miasto) 10 obejść gospodarskich, między innemi dom naczelnika gminy z aktami i pieniądzmi gminnymi w kwocie 206 złr. Szkoda ogólna 8.700 złr. w części ubezpieczona. Podpalenie. W Czabarówce (p. Husiatyn) 11-ście zagród, szkoda 4.600 złr., w małej części ubezpieczone.

Na szczycie góry „Klimczak" w państwie Buczkowice (p. Biała) spłonęło zbudowane tam schronisko dla turystów, zwane „Clementinenhütte", prawdopodobnie skutkiem nieostrożności bawiących tam w d. 5 bm. podróżnych. Szkoda 3.000 złr., ubezp. na 2.300 złr.

— **Z Ostrowa.** Przedwczoraj w nocy spaliła się prawie do szczętu wieś Ostrów, w powiecie bobreckim, należąca do ordynacyi Borynicz. Nędza jest wielka; ogień był tak silny przy sprzyjającym wichrze, że mimo dzielnego ratunku wszystkich oficyalistów ordynacyi, w kilku godzinach kilkadziesiąt domów obróciło się w perzynę. Właściciel Borynicz, hr. Stanisław Mycielski przybył z sikawkami na miejsce pożaru, kierując osobiście energiczną, ale niestety bezskuteczną akcyą ratunkową; nazajutrz po strasznej katastrofie, hr. Mycielscy rozdawali żywność i zasiłki pieniężne licznym rodzinom, pozbawionym dachu i chleba; natychmiast pod przewodnictwem hr. Mycielskiego zawiązał się komitet ratunkowy, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom.

— **Objazd hr. Szuwałowa.** Według *Warsz. Dn.* jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow powraca do Warszawy d. 24 bm. z swej podróży do Petersburga i Moskwy, a z d. 27 bm. rozpocznie objazd po kraju, a mianowicie zwiedzi wszystkie miejscowości, stanowiące centrum władz administracyjnych, oraz wszystkie ogniska przemysłu fabrycznego i handlu, tudzież ogniska największej centralizacyi wojsk. Wobec znacznej liczby takich miejscowości, podróż hr. Szuwałowa dzieli się na dwie części, pierwsza z d. 27 b. m. obejmie okręg, położony na prawym brzegu Wisły i na wschód od linii kolei żelaznej Warszawa Mława, a druga mająca się odbyć w jesieni, całą pozostałą przestrzeń okręgu. Podczas podróży wiosennej, która przeciągnie się do dnia 23 czerwca, będzie hr. Szuwałow kilkakrotnie powracał do Warszawy dla odbierania raportów w ważniejszych sprawach. Marszruta podróży hr. Szuwałowa jest następująca: dnia 28 maja Kowel i Chełm, dnia 29 Hrubieszów i Zamość, 30 maja Krasnystaw i Lublin, dnia 1 czerwca Puławy, Garwolin i powrót do Warszawy; 4 czerwca Brześć Litewski, Biała, klasztor Leśnieński i Janów; 6 czerwca zrana powrót do Warszawy; 10 czerwca Białystok, Grajewo i Augustów; 11 i 12 czerwca Suwałki, Sejny i Kibarty, oraz powót do Warszawy d. 13 czerwca. Dnia 17 czerwca Zambrów i Łomża; 18 czerwca Ostrołęka i Ostrów; 19 czerwca Rożany, Pułtusk i powrót do Warszawy; 22 czerwca Mława, Przasnysz (Bartniki), Ciechanów i powrót do Warszawy w nocy z 23 na 24 czerwca.

— **Kongres katolicki w Lizbonie.** W r. b. przypada siedmsetna rocznica urodzin wielkiego świętego cudotwórcy, czczonego w całym katolickim świecie pod mianem św. Antoniego Padewskiego. Był on Portugalczykiem z rodu, a miejsce jego urodzenia Lizbona zamierza obchodzić bardzo uroczyście jubileusz swojego patrona. Utworzył się pod protektoratem królewskim komitet najznaczniejszych osobistości portugalskich tak świeckich, jak duchownych, który ogłosił cały program nabożeństw, procesyj, pochodów, zabaw ludowych, iluminacyj, a nawet regat wodnych i walk byków. Uroczystości te zajmą przeszło dwa tygodnie od 13 do 30 czerwca. Ze spodziewanego zjazdu zamierzono skorzystać, aby zwołać do Lizbony wielki międzynarodowy kongres katolicki, który odbędzie się w dniach 25—28 czerwca. Prezesem komitetu kongresowego jest kardynał arcybiskup lizboński. Jak nam donoszą, przy nadesłaniu druków i listów zapraszających, program rozpraw i odczytów obejmuje wiele najważniejszych kwestyj życia i nauki katolickiej, oraz stosunku Kościoła do społeczeństwa i państwa; między innemi sprawę socyalizmu nowożytnego i następstw jego ze względu na religię i społeczeństwo; sprawy hypnotyzmu i darwinizmu; sprawę dobroczynnego i cywilizacyjnego wpływu Kościoła w ciągu wieków; korzyści wzajemnej pomocy Kościoła i państwa; kwestyę moralności niezawisłej; sprawę ruchu katolickiego w końcu XIX w. wobec socyalizmu i anarchizmu; sprawę nauki religii w szkołach; sposoby moralizowania robotników; znaczenie papiestwa, jako dźwigni postępu; kwestyę robotniczą wobec nauki Kościoła; znaczenie zakonów; sposoby rozpowszechniania dziennikarstwa katolickiego; święcenie niedziel; wzmacnianie wiary i dobrych obyczajów w koszarach, szpitalach i więzieniach; sposoby jednoczenia sił katolickich w celu bronienia praw i wolności Kościoła, tudzież interesów ojczyzny itd. itd. Komitet kongresu gorąco pragnie, aby na zjeździe i Austrya miała swoich przedstawicieli. Z kilkoma ze znanych mowców katolickich w Austryi zawiązano już rokowania, aby zechcieli przyjąć referaty. Obrady toczyć się będą w języku francuskim. Oprócz tego pożądane jest najliczniejsze uczestnictwo kół katolickich. Warunkami wzięcia udziału w kongresie są: wczesne zgłoszenie się i przesłanie wkładki, oznaczonej na $7\frac{1}{2}$ franka, co daje prawo do odbioru sprawozdań z obrad i do korzystania ze zniżonych cen jazdy na liniach kolejowych hiszpańskich i portugalskich. Według ustanowionego regulaminu należy szkice przemówień i referatów przesłać na miejsce przed końcem maja, zgłoszenia zaś udziału aż do d. 15 czerwca.

Pośrednictwa i udzielania informacyj podjął się na Austryę Dr Szymon Hagenauer (I Wollzeile 3), do którego w sprawie programu, regulaminu, porządku obrad i zgłoszeń udawać się można.

— **Jubileusz wojen krzyżowych.** W mieście Clermont-Ferrand, we Francyi, w stolicy departamentu Auvergne (Owernia) rozpoczął się w ubiegły piątek wspaniały jubileusz na pamiątkę zebrania kościelnego z roku 1096, które rzuciło myśl pierwszej wyprawy krzyżowej. „Bóg tak chce!" *(Dieu le veut!)* ów słynny okrzyk, z którym na ustach wyruszały w jesieni r. 1096 bohaterskie szeregi dzielnych wojowników dla wyswobodzenia Grobu Świętego w Jerozolimie, rozległ się naprzód w Clermont-Ferrand, na owem zebraniu. Kierunek tego obchodu, noszącego wyłącznie cechę religijną, objął kardynał-arcybiskup Langénieux. Na uroczystości przybyła blisko połowa episkopatu francuskiego. W bezpośredniem otoczeniu kardynała-arcybiskupa znaleźli się arcybiskupi: z Tours, Lyonu, Bouges, Sens i Chambéry, oraz około 40 biskupów, a wreszcie i opatów, przeznaczonych do noszenia mitry. Podczas uroczystego *triduum* (trzydniowego odpustu), który rozpoczął się w piątek, kazania w kościele katedralnym wygłaszali najcelniejsi kaznodzieje francuscy. Uroczystości jubileuszowe zamknięte zostały w niedzielę wspaniałą procesyą, podczas której obnoszono po świetnie udekorowanych ulicach miasta cudowną statuę *Notre-Dame-du-Port*. Zjazd był niezmiernie liczny, a uroczystości, jak donoszą depesze, odbyły się we wzorowym porządku. Cały świat chrześciański miał w tych dniach oczy zwrócone na Clermont-Ferrand.

Składki na pogorzelców Wojnicza od 29 kwietnia do 13 maja: Z. Jordan 400 złr., Magistrat w Krakowie 200 złr., J. Götz 150 złr., X. kan. Rosner, Rada powiatowa w Tarnowie, X. arcyb. Morawski, Namiestnictwo we Lwowie po 100 złr.; E. Jastrzębski, A. Dobrzyński, A. Jordan, Rada pow. w Brzesku, X. Bobczyński, młyn Szczepanowicki, St. Dolański, H. Klobassowa po 50 złr.; X. Maryniarczyk 32 złr., M. Koneczny, K. Nodzyński po 30 złr.; Magistrat w Krośnie, R. Jordan, Dr St. Bartman, Rada pow. w Lisku po 20 złr.; E. Wolniewicz, St. Żaba po 15 złr.; X. kan. Gabryelski 12 złr., Bronec, Dr P. Jarocki, J. Szancer, Dr Golik, Dr Drozdowski, Rada pow. w Łańcucie, X. infułat Walczyński, klasztór OO. Reformatów w Zakliczynie, X. arcyb. Issakowicz, Fr. Jordan, K. Waydowicz, K. Denker, P. Miciński, P. Piela po 10 złr.; P. Tomżyński 6 złr., Dr Tokarz, L. Trzaskowski, Łazarski, X. Kuźniarowicz, X. Słowiński, St. Szuro, Krzemieński, A. Tabaczyński, Kiwa Finder, Bartoszyński, X. A. Kutschera, klasztór w Staniątkach, B. Kornhäuser, P. Smolikowa, Spółka propinacyjna w Brzesku, A. Kurlata, Dr Pietrzycki, Dr Bernadzikowski, St. Kozubowski, R. Madeyski, S. Birtus, A. Irrs, Dr St. Tomik po 5 złr.; A. Cieśliński 4 złr., W. Opieła, X. Dr Bilczewski, W. Blum, Seifert, hr. J. Stadnicka po 3 złr.; Kunze, Jech, X. Sołtys, Dr Górski, Dr J. Wilczyński, Godzieliński, M. Janoszek, Fr. Kucharski, Michnik po 2 złr., Rabiniak, Robak, Ziętkiewicz, Nowicki, Chmielecki, Zembrzycki, X. Dylski, Florenz, J. Münch, Matek, Krupska, Ochabowicz, Ładyżyński, Jaworski po 1 złr.; Makarewicz, Jezierski, Rychlicki po 50 ct.; Jaworski i Jekiel 12 złr., Wawrowski 3 złr. 11 ct., Antecka 1 złr. 50 ct., Fundusze ubogich: w Wojniczu 93 złr. 7 ct., w Borzęcinie 50 złr., Brzesku 25 złr., Okocimie 15 złr., Przyborowie, Łękach, Łętowicach, Czchowie po 10 złr., Rudych rysiach, Szczepanowie, Uszwi, Porębie, Spytków po 5 złr., Zawadzie uszewskiej, Biesiadkach po 3 złr., Uszwicy 2 złr. — gminy: Zakliczyn n. D. 25 złr. 40 ct., Borzęcin 5 złr. 55 ct., Niedzieliska 5 złr. 52 ct., Faliszowice 5 złr., Górka 4 złr. 65 ct., Bielcza 3 złr. 60 ct., Rudka 3 złr., Charzewice 2 złr. 8 ct., Łopoń 1 złr. 46 ct., Bogumiłowice 20 ct. — parafie: Wierzchosławice 21 złr. 61 ct., Dębno 21 złr. 41 ct., Gwoździec 3 złr. 37 ct.; składki: Administracya „Czasu" 83 złr., Bronec 80 złr., browar w Okocimie 60 złr. z Zakliczyna 29 złr., ze Szczepanowa 20 złr., u p. Pietrzyckiej w Tarnowie 17 złr. 35 ct., z Brzeska 12 złr. 80 ct., u p. Pieli w Ślemieniu 10 złr. 10 cent., w administracyi „Głosu Narodu" 2 złr. 95 cent., w Tarnowie 3 złr., w kasynie w Wojniczu 90 ct. — Ogółem 2,767 złr. 13 ct.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 23 b. m.: *Pan senator*, komedya w 3 aktach Fr. Schönthaha i G. Kadelburga (ostatni występ R. Ruszkowskiego, art. dram. teatru hr. Skarbka.

W piątek 24 b. m.: *Ciepła wdówka*, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ p. Hoffmannowej, przedstawienie popularne).

W sobotę 25 b. m.: *Rozwiedźmy się* (Divorçons), komedya w 3 aktach W. Sardou (występ gościnny M. Janowskiej, art. dram. teatru łódzkiego).

W niedzielę 26 b. m.: *Flirt*, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (występ gościnny M. Janowskiej).

— Dnia 21 maja ciśnienie powietrza niższe od normalnego, opada dość powoli; temperatura od +5·9 doszła do +19·5 C.; wiatr przed południem południowo-zachodni, później wschodni; dzień dość pogodny. Dnia 22 maja o godz. 7 rano stan barometru 735·6 mm., termometru +15·7 C.; wiatr wschodni, słaby; niebo prawie zupełnie zachmurzone.

We czwartek dnia 23 maja: Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, św. Dezyderyusza; w piątek 24 b. m.: św. Joanny wdowy.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Farsa Schönthana i Kadelburga, przedstawiona wczoraj w naszym teatrze w szeregu gościnnych występów p. Ruszkowskiego, nie będzie miała prawdopodobnie u nas takiego powodzenia, jakiem się cieszy w Warszawie i we Lwowie. *Pan Senator* wydał nam się w znacznej części rozwlekły i nudny w całości, ciężki i niezawsze zgrabny, a w kilku prawdziwie wesołych i wzbudzających śmiech scenach przypomina tak żywo pomysły naszego *Męża z grzeczności*, że od porównania obronić się niepodobna. Porównanie wypada niewątpliwie na korzyść wybornej krotochwili pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, która przez swoją żywość i lekkość wkracza w zakres humoru niedostępnego dla farsistów niemieckich. Senator miasta Hamburga, p. Andersen, ma żonę, dwie córki, syna i zięcia, i trapi wszystkich swoją godnością, samolubstwem i despotyzmem. Zięć, p. Mittelbach, znosi pokornie tyranię teścia i narzucony mu sposób życia; na szczęście zjawia się przyjaciel jego lat szkolnych Dr Gering, który buntuje państwa Mittelbach, żeni młodego Andersena z guwernantką, a sam oświadcza się o rękę najmłodszej córki senatora. Ze wszystkich figur komedyi jeden tylko senator ma dosadniejsze, jakkolwiek bardzo grube rysy charakterystyczne. P. Ruszkowski grał go z humorem i starannością. Z reszty grających wymienię pp. Solskiego, Sobiesława, Trapszównę i Zawadzką, którzy wszyscy grali bez zarzutu. P. Solskiego szkoda na role, z których żadną miarą nic wydobyć nie można. Wyobrażam sobie, że Mittelbacha nieźleby grał i pan Olszewski. P. Solskiemu należała się za to niewątpliwie trudna rola p. Olszewskiego w *Systemie pana Ribadier*. Dowcip i wesołość tej doskonałej farsy dopiero wówczas wyszłyby w całej pełni.

K. E.

Upominek dla czcigodnej zakonnej Braci OO. Bernardynów w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem. Lwów nakładem OO. Bernardynów 8° 44 str.

Upływa blisko 450 lat, odkąd zakon OO. Bernardynów wprowadził do Polski św. Jan Kapistran. W ciągu tego długiego czasu zakon ten wydał ze swego grona nietylko znaczną liczbę świątobliwych sług Bożych, jak n. p. bł. Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Władysława z Gielniowa (patrona Warszawy), Rafała z Proszowic, lecz także gorliwych misyonarzy, słynnych kaznodziejów, uczonych teologów i męczenników za wiarę, którzy zarówno Kościołowi jak ojczyźnie dobrze się zasłużyli. To też uznanie życzliwe dla zakonu OO. Bernardynów wychodziło zarówno z dworów możnych panów, z pałaców królewskich, od biskupów i nuncyuszów, jak i od samego tronu papieży. O. Norbert Golichowski, świeżo powtórnie wybrany prowincyałem OO. Bernardynów, zebrał z różnych dzieł i aktów klasztornych mozolnie porządkiem chronologicznym ułożony szereg zwierzchników tego zakonu, mianowicie od roku 1453 do 1466 zwierzchników obcych, od 1467 do 1516 wikaryuszów prowincyalskich, własnej narodowości, a od r. 1517 do ostatnich czasów prowincyałów. Niektórzy gorliwi i wielce zasłużeni prowincyałowie byli po 5 a nawet 6 razy wybierani. Oprócz tego szeregu prowincyałów, zamieścił O. Golichowski rodzaj małej kroniki, wykaz znaczniejszych wypadków mających związek z dziejami klasztornemi OO. Bernardynów, a więc męczeństwa braci zakonnych, fun-

dacye nowych klasztorów lub zniesienia dawniejszych, koronacye cudownych obrazów Matki Boskiej i t. p. Według wykazu O. C. Damirskiego sprostowanego przez O. Golichowskiego wynosiła liczba klasztorów bernardyńskich w Polsce w r. 1627 ogółem 62. Za staraniem przełożonych OO. Bernardynów nastąpiła koronacya Matki Boskiej w Sokalu r. 1724, w Leżajsku r. 1752, w Rzeszowie 1763, w Kalwaryi Zebrzydowskiej r. 1887.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

Jerzy lord Byron: Poemata poprzedzone wstępem krytycznym przez Piotra Chmielowskiego. Warszawa 1895. Nakł. S. Lewentala.

Okazały tom stanowi część wydawnictwa na szerszą rozmiary pt. Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej w przekładach. W wyborze dzieł Byrona zużytkowano szereg najcelniejsze dobre polskie przekłady: Mickiewicza (Giaur), Odyńca (Korsarz, Narzeczona z Abydos), Korsaka (Lara), Morawskiego (Oblężenie Koryntu, Paryzyna, Więzień Czyllonu, Mazeppa), Adama Pajgerta (Wyspa), Czajkowskiego (Beppo), Jana Kasprowicza (Wędrówki Czilde-Harolda, Melodye hebrajskie).

— X. J. A. Łukaszewicz: Złota książka polskiej dziewicy. Kraków-Przemyśl 1895.

— X. Hamon: Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłomaczenie z francuskiego. Tom III i IV czyli druga połowa roku. Kraków 1895. Nakł. fabryki wyrobów introligatorskich J. Gadowskiego.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 20 i 21 maja sztuk 4406. — Notowano: prosięta 16—19 złr.; chude —·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 4368 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 21 maja. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1378, węgierskich 2112, niemieckich 1487; razem 4977 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—62, paszone —·—. Węgierskie 50—56, osobliwe 60—61, niemieckie 58—60, osobliwe 62—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 22 maja. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1688 sztuk. — Płacono 35—38—40 ctr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych dodajemy, iż podczas dyskusyi nad nagłym wnioskiem dep. Kaizla w sprawie reformy wyborczej, wystąpił dep. Pernerstorfer przeciw polskim posłom w tych słowach: „Panowie z większości uważają reformę wyborczą za sprawę drugorzędną. Byłoby niedorzecznością zwracać się do koalicyi, najwięcej zaś niedorzecznością do panów z Galicyi; jeżeli bowiem kiedykolwiek reforma wyborcza do skutku przyjdzie, należy ją z Izbie wiele nieprzyjemnych rzeczy, gdy nieszczęśliwy polski lud będzie miał tu swoich reprezentantów i gdy ci ludzie opowiadać będą o pogwałceniu swojem przez okrutną szlachtę."

Te napaść odpowiedział prezes Koła polskiego p. Zaleski, przypominając złożoną w roku zeszłym w imieniu i z polecenia Koła polskiego deklaracyę, w sprawie reformy wyborczej. „Stoimy i dziś jeszcze — mówił prezes Koła — na stanowisku i nikt nie ma prawa podawać to w wątpliwość szczerości naszego oświadczenia. (Żywe oklaski). Jesteśmy tu jako deputowani i reprezentanci ludu, który nas wybrał, na podstawie tych samych ustaw i tego samego prawa wyborczego, na którego podstawie także dep. Pernerstorfer zasiada w tej Izbie. Jesteśmy tu jednak także na dalszej podstawie; gdyby dep. Pernerstorfer zadał sobie trud przestudyowania naszej ordynacyi wyborczej, widziałby, że jest ona daleko liberalniejsza niż gdziekolwiek. Przypominam tylko krótko, że u nas wybory do parlamentu i do Sejmu przedsiębrane są według wyborczej ordynacyi, że w ogóle wyborców opłacających 82 ct. i 56 ct. podatku — a tego wy panowie nie macie. (Dep. Vaszaty. A gdzie są dwa miliony Rusinów? Okrzyki: Spokój!).

Dwa miliony Rusinów przysłały tu tych reprezentantów, których wybrać uważały za rzecz stosowną. (Żywe oklaski na ławach polskich. Głośne przerywania i protesty ze strony Młodoczechów i skrajnej lewicy). Przypuściwszy nawet, że nikt z pomiędzy nas nie powróci i że zupełnie inni reprezentanci zasiądą na tych ławach i to reprezentanci, którzy według poglądu deput. Pernerstorfera są prawdziwymi reprezentantami ludu — jakkolwiek absolutnie zaprzeczam twierdzeniu, iż my nie jesteśmy prawdziwymi reprezentantami ludu — to i wtedy dep. Pernerstorfer nicby nie usłyszał o tem, co mu się podobało nazwać okrutną gospodarką polskiej szlachty. (Żywe oklaski na ławach polskich). Proszę iść do naszych wsi i zaczerpnąć tam informacyj. Jeżeli dep. Pernerstorfer sądzi, że w ten sposób zdoła zachwiać solidarnością Koła polskiego, mam zaszczyt oświadczyć, że mu się to nie uda. (Żywe oklaski na ławach polskich). Jeżeli przejrzy spis polskich deputowanych, nie znajdzie wyłącznie przedstawicieli jednego stanu.

Jesteśmy tak szczęśliwi, że mamy wpośród siebie przedstawicieli wszystkich stanów, począwszy od najwyższej arystokracyi, aż do prostego włościanina. Nie przeszkadza to wcale solidarności klubu, z której dumni jesteśmy, i którą zachowamy w każdym wypadku. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Ale takie insynuacye — muszę otwarcie wyznać, że wyrażenie to boleśnie mnie dotknęło, ponieważ rzucone zostało przed pełną Izbą i na to, aby wyszło poza te mury — wyrażenie o okrutnej gospodarce szlachty polskiej muszę stanowczo odeprzeć. Dłużej nie będę się zajmował temi insynuacyami — byłoby to dla nich zbyt wiele zaszczytu." (Żywe długotrwałe oklaski. Mowca odbiera gratulacye od posłów polskich i innych członków Izby).

Rzekomo z polskich kół poselskich otrzymuje *N. W. Tagblatt* następującą informacyę o stanowisku Koła polskiego do sprawy gimnazyum słoweńskiego w Cylei: „Koło polskie nie miało sposobności obradować nad tą sprawą, gdyż dotąd nie zajmowało się budżetem ministerstwa oświaty. Niemniej jednak jest rzeczą pewną, iż Koło polskie w pełnej Izbie głosować będzie za słoweńskiem gimnazyum w Cylei, gdyż czuje się do tego zobowiązanem tak ze względu na swoją narodowość, jak ze względu na swój stosunek do ministra oświaty. Gdyby w tej sprawie pozostało w mniejszości, to nie wyciągnie z tego żadnych dalszych politycznych konsekwencyj. Koło spodziewa się jednak także, iż jeżeli lewica niemiecka oponować będzie tej pozycyi i pozostanie w mniejszości, to także ona, a tem mniej jej ministrowie nie wyciągną z tego żadnych politycznych konsekwencyj."

Referentem subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej wybrany został poseł Rutowski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 maja. Uroczyste wręczenie pism uwierzytelniających ze strony ambasadora rosyjskiego Kapnista nastąpi dnia 24 b. m.

Wiedeń 22 maja. Zmarł tu wczoraj kompozytor Franciszek Suppé.

Wiedeń 22 maja. Wielki książę Piotr przybył tu wczoraj wieczorem z Baden-Baden.

Wiedeń 22 maja. Zmarła tu księżna Julia Liechtenstein, wdowa po jenerale kawaleryi ks. Franciszku Liechtensteinie.

Wiedeń 22 maja. Komisya dla przywilejów przyjęła projekt ustawy, odnoszącej się do uzupełnienia, względnie zmiany ustawy o markach ochronnych z r. 1890, dalej uchwaliła w zasadzie rezolucyę, która ma urgować przystąpienie Austro-Węgier do unii państw i reformę wzorów do patentów w ustawie o ochronie modeli według zasad, których trzymała się komisya przy dawniejszych sposobnościach.

Wiedeń 22 maja. Wczoraj odbyły się wybory sejmowe z miejskich kuryj wyborczych w Istryi. Z wyjątkiem jednego okręgu, we wszystkich innych wybrani zostali włoscy kandydaci częścią jednomyślnie, częścią znaczną większością.

Parenzo 22 maja. W okręgu miejskim posłem do Sejmu wybrany został adwokat Jan Canciani 179 na 180 oddanych głosów. W Capodistria wybrany został jednomyślnie posłem adwokat Gaubini. W Montona wybrany August Tomasi 253 na 290 oddanych głosów. W Pirano wybrany jednogłośnie Mikołaj Verier. W Cherso i Veglii wybrany adwokat Innocenty Chersich. W Pinguente wybrany jednogłośnie Dr Bartoli. Wszyscy wybrani posłowie sejmowi należą do partyi włoskiej.

Buda-Peszt 22 maja. *Budap. Corresp.* donosi, że prezydentem delegacyi węgierskiej wybrany będzie Aladar Andrassy, wiceprezydentem Koloman Szell.

Paryż 22 maja. Rada ministrów uchwaliła zażądać od Izby kredytu na utworzenie w dwudziestą piątą rocznicę wojny 1870 roku pomnika w Paryżu dla poległych w walce za ojczyznę żołnierzy.

Haga 22 maja. Według urzędowych wiadomości były radża Lomboku zmarł w Batawii.

Petersburg 22 maja. Carowa-wdowa przyjechała do Odessy i udała się wraz z przybyłym tamże wczoraj rosyjskim następcą tronu w dalszą podróż do Batum.

Petersburg 22 maja. Położenie pogorzelców Brześcia Litewskiego jest ciągle złe, jakkolwiek wojsko dostarcza chleba, a nadto utworzono publiczne jadalnie. Zorganizował się także komitet ratunkowy, do którego należą: powiatowy marszałek szlachty, duchowny katolicki, pop, oraz rabin.

Przy pożarze w Kobryniu (w gubernii grodzieńskiej) spłonęły trzy ulice z 200 domami. Trzech ludzi straciło życie w płomieniach. — W wiosce Rożany (w gub. grodzieńskiej) wybuchł również pożar, który zniszczył 200 domów, między niemi budynek urzędowy.

W Grodnie pastwą ognia padło 50 domów. — W Białymstoku spaliła się wielka fabryka kortów i sukna Wojciecha Wieczorka. Trzy robotnice poniosły śmierć w płomieniach, kilku robotników odniosło ciężkie uszkodzenia. Straty dosięgają 100.000 rubli. — Miasteczko fabryczne Wasilków spłonęło doszczętnie. Straty ogromne. Odszukano dotąd ośm trupów zwęglonych.

W miejscowości Mokszany (w gub. penzeńskiej) pożar zniszczył 90 domów.

Londyn 22 maja. Wczoraj w dalszym ciągu urząd handlowy prowadził śledztwo w sprawie zderzenia się statków „Elbe" i „Crathie". Sternik Greenham powtórzył poprzednie swoje zeznania o wypadkach przy spuszczaniu łodzi i o odpowiedniem do przepisów zachowaniu się załogi „Elby". Greenham zeznał dalej, że przeszło przez godzinę widział zielone światło, które, jak sądził było światłem tylnej części „Crathie". Greenham miał wrażenie, że „Crathie" nie poruszała się wcale. Byłoby rzeczą bezpożyteczną wołać o ratunek, bo z powodu przeciwnego kierunku wiatru załoga „Crathie" nie mogła słyszeć wołania. Adwokat Robson reprezentant urzędu handlowego, postawił wniosek odroczenia rozprawy do dnia 6 czerwca, ażeby północno-niemieckiemu Lloydowi dać sposobność do przyprowadzenia swoich świadków. Wnioskowi temu uczyniono zadosyć.

Londyn 22 maja. *Standard* donosi z Nowego Jorku: Według telegramu z St. Thomas wybuchło powstanie pomiędzy murzynami w Santa Cruz. Biali plantatorowie trzciny cukrowej, którzy wskutek upadku przemysłu cukrowniczego nie mogli zapłacić zaległego wynagrodzenia murzynom, ratowali się ucieczką.

Konstantynopol 22 maja. Sułtan nadał rosyjskiemu ministrowi dworu hr. Woroncowowi-Daszkowowi wielką wstęgę orderu Medżidie z brylantami, a jenerał-adjutantowi Obruczewowi wielką wstęgę orderu Osmanie.

Nowy-Jork 22 maja. Nadeszła tu wiadomość z Morgantown, że w kopalniach Monogahela nastąpił wybuch; wskutek tego 8 osób zginęło, a 6 jest rannych. W kopalni znajduje się jeszcze 132 górników.

Pekin 22 maja. Reskrypt cesarza chińskiego odwołał onegdaj z wyspy Formozy wszystkich chińskich urzędników cywilnych i wojskowych z gubernatorem na czele.

Zmiana w Ministerstwie spraw zagranicznych.

Wczoraj w południe, jak już donieśliśmy, przedstawiali się nowemu ministrowi spraw zagranicznych wszyscy urzędnicy tegoż ministerstwa. Na przemowę pierwszego szefa sekcyi barona Pasettiego odpowiedział J. E. hr. Agenor Gołuchowski temi słowy:

„Panowie! Nie będę miał długiej mowy. Obowiązki, jakie w służbie Jego Cesarskiej Mości Cesarza i Króla wypełniać mamy, są panom równie znane, jak mnie. Jeżeli dziś zabieram głos, czynię to w pierwszej linii dla tego, aby dać wyraz bolesnemu uczuciu, jakie ustąpienie J. E. hr. Kalnokyego wśród nas wywołało. Wy panowie, którzyście blisko niego stali, wy, którzyście pod jego kierownictwem pracowali, zdołacie najlepiej ocenić stratę, jaką poniosła zarówno monarchia, jak my przez ustąpienie tego wielce zasłużonego, roztropnego i przezornego męża stanu. Mnie znacie panowie jeszcze mało. Jeśli panów zapewnię, iż nie mam gorętszego pragnienia, jak pracować w myśli i w duchu J. Ekscelencyi, waszego poprzedniego szefa, a mego poprzednika w urzędzie, to jestem przekonany, że się zrozumiemy i że na zupełne poparcie panów liczyć mogę. Muszę dodać, iż od moich współpracowników wymagać będę niejednej rzeczy, z drugiej jednak strony nie zapominajcie panowie, że wdzięczne serce dobrem wynagradza dobre. A teraz zwracam się do mego starego przyjaciela J. E. szefa sekcyi barona Pasettiego, który mnie tak uprzejmie powitał. To co mi powiedział jest dowodem sympatycznego i życzliwego usposobienia, które mi znacznie ułatwi moje ciężkie zadanie. Przyjmijcie za to panowie moje najgorętsze i najszczersze podziękowanie."

Petersburg 22 maja. Omawiając nominacyę hr. Gołuchowskiego ministrem spraw zagranicznych, stawia *Journal de St. Petersbourg* przedewszystkiem pytanie, jak się odbije ta zmiana ministra przedewszystkiem w delegacyach, zwołanych na 6 czerwca. Następnie pisze wspomniany dziennik: „Ważniejszem jest to, co głosi urzędowy *Fremdenblatt*, że źródło zatargu, dotąd niewyczerpane, a najważniejszem, w jakim kierunku rozwijać się teraz będzie polityka austryacka na Wschodzie? jak zachowają się względem powołania Polaka na stanowisko ministra spraw zagranicznych, państwa Europy, zwłaszcza zaś interesowane w sprawie polskiej? Ostatnie pragnąć mogą, żeby hr. Gołuchowski nie stał się wyznawcą idei księcia Adama Czartoryskiego, który w pamiętnikach swych zaznaczył, że będąc ministrem wielkiego państwa, nie rozstał się z marzeniem o wskrzeszeniu Polski i naginał do tego marzenia politykę, jaką prowadził bez szczególnego uwzględniania idei państwowej i narodowych interesów Rosyi."

Z długim artykułem z powodu nominacyi hr. Gołuchowskiego wystąpiły *St. Piet. Wied.* Zaznaczają one, że nowy minister zrobił niespodziewaną karyerę. „Na stanowisko tak bardzo trudne i odpowiedzialne — pisze ten dziennik — został powołany człowiek, który dotąd nie zajmował nigdy trudnego stanowiska pośrednika pomiędzy rządami dwóch wielkich państw. — Wprawdzie i Giers zrobił w podobny sposób karyerę dyplomatyczną, ale Giers był jednak towarzyszem ks. Gorczakowa. A jednak i taka szkoła nie wpłynęła na to, żeby Giers pozbył się owych ciasnych poglądów politycznych, jakie wytwarza obcowanie z dworami drugorzędnemi, przy których był przedstawicielem Rosyi. Bismarck i Kalnoky mieli tę przewagę, że znali dobrze petersburskie sfery rządowe, a któż zaprzeczy temu, że na tej znajomości właśnie gruntowali swoją politykę wschodnią i wogóle stosunki polityczne z Rosyą. Hr. Gołuchowski nie był ani towarzyszem, ani współpracownikiem hr. Kalnokyego. Gdyby ostatniego zastąpił poseł w Berlinie, hr. Szögenyi, byłoby zrozumiałem. Opinia publiczna mogłaby przypuszczać, że poseł ów, dobrze obznajomiony z berlińską polityką „nowego kursu", pójdzie śladem poprzednika. O hr. Gołuchowskim nie wiedzą nic nawet w jego ojczyźnie własnej. Europa ma przed sobą dyplomatyczne X, po którem można przewidywać dużo złych i dobrych rzeczy. Taka niewiadomość ma niewątpliwie strony ujemne."

Petersburg 22 maja. *Birżewyja Wiedom.* przypominają, że ks. Łobanow i ks. Liechtenstein żyli w Wiedniu ze sobą w stosunkach serdecznej znajomości, oraz że hr. Gołuchowski i hr. Kapnist utrzymywali również nieprzerwane stosunki, gdy obaj byli radcami ambasad w Paryżu. — Dziennik daje wyraz opinii, że te osobiste węzły pomiędzy obu ministrami i obu ambasadorami nie pozostoną bez dobroczynnego wpływu, a może się przyczynią do tego, aby sprowadzić powolne, ale gruntowne utrwalenie stosunków pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami.

Od Administracyi „Czasu."

Zamiast wieńca na trumnę śp. Honoraty Soswińskiej, żony profesora gimnazyum Sobieskiego, złożyło grono nauczycielskie tegoż gimnazyum 12 złr. 90 ct. na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Na zakupno domu śp. J. Matejki nadesłała Rada miejska w Bochni 30 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

OO. Kapucyni w sobotę d. 25 maja odprawią

Mszę świętą

o godz. 8 w kaplicy Matki Bożej Loretańskiej za duszę ś. p.

Melanii z Riegerów Seelingowej

żony Dyrektora z Izdebnika, jako szczególniejszej Dobrodziejki Konwentu OO. Kapucynów krakowskiego, na którą to Mszę św. Krewnych i Znajomych zapraszają.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 maja. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 35	Anglobank	1 1 25
„ srebrna	101 35	Union	330 —
„ 4% złota	123 35	Bankverein	163 —
„ 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	281 —
Akcye ban. austr.-w.	1077	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe	397 50	„ „ lwowsko-czerniow.	3?7 —
Londyn	122 10	„ „ połudn.	99 25
Napoleony	9 67½	Elbethal	290 25
Dukaty	5 ?2	Nordbahn	3635
Marki	59 65	Staatsbahn	430 25
4% Renta węg. kor.	99 ?5	Alpin	85 60
4% „ „ złota	123 25	Akcye tytoniowe	238 50
Losy prem. węg.	15? —	Ruble	132 —
Losy tureckie	65 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 maja.

Banknoty austr.	167 70	4½% Listy polskie	69 20
Krótki Wiedeń	167 60	Renta włoska	89 60
Banknoty ros.	221 80	Akc. austr. kred.	245 90
Krótka Warszawa	219 80	Ultimo Ruble	221 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 22 maja.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	182 —	183 —
Marki niemieckie za 100	59 40	60 —
20-frankówka	9 64	9 74
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 20	1 30

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	101 —	102 —
5% „ „ „	100 —	— —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 60	111 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	— —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	97 90	98 70
4½% galicyjskiego banku krajowego	101 —	102 —
4% „ „ kraj. koron.	97 75	98 50
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 25	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 —	98 70
4% pożyczki kraj. koronowej	98 25	99 25
4½% pożyczki kraj. galic.	101 —	— —
5% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	445 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	334 —	338 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	27 25	28 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 20	18 —
„ „ węgierskie	11 20	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 20	9 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 21 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	440 —	450 —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 80	101 50
4½% listy galic. banku kraj.	101 20	101 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 21 maja.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	— —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 21 maja.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	101 35	101 55
4²⁄₁₀% srebrna	101 40	101 60
4% złota austryacka	123 35	123 55
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	123 30	123 50
5% papierowa węgierska	— —	— —

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 30	99 30
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	102 —
4% „ „ „	98 25	98 60
4% propinacyjne galicyjskie	98 25	99 25

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 50	118 50
4% „ „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 80	111 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	101 60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „	98 50	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 —	101 75
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 50	131 50

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	99 60	100 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 85	94 85
4% „ „ nieopod.	99 60	100 60
3% „ południowej	171 —	172 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 75	99 75

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	171 50	172 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	163 -	163 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	655 —	658
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	462 —	462 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	444 —	446 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	280 90	281 4?
austro-węgiersk. banku 600 „	1076	1080
Unionbanku 200 „	330 50	331 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3630	3640
„ Koszyce Bogumin. 200 „	199 50	200 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	327 —	329 —
„ państwowej 200 „	430 50	433 —
„ południowej 200 „	102 75	103 2
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	210 50	211 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	11 —	211 75

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 60	86 20
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	238 15	239 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	1?1 50	152 50
„ „ 1860 „ 500 „	157 50	158 25
„ „ 1860 „ 100 „	163 25	164 25
„ „ 1864 „ 100 „	199 75	200 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 —	160 —
„ regul. Cisy	149 50	150 —
austr. regul. Dunaju	131 50	132 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	40 75	41 25
tureckie	84 60	85 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	2?0 —	201 —
miasta Krakowa	27 70	28 10
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 26	11 75
Rudolfa	24 —	25 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 74	5 76
20-frankówki	9 67	9 68
Funty szterlingi angielskie	12 18	12 23
Marki niemieckie	59 62	59 70
Ruble papierowe	132 —	133 —

Od 1 czerwca jest **APTEKA** kąpielowa do wydzierżawienia, obrót 2500 złr.; **POSADA** Magistra farmacyi sezonowa. (1185-2-3)
Józef Hanak, Magister farmacyi w Krakowie, ul. Szewska l. 5.

NA MIESIĄC MAJ.

Bukieciki batystowe do świec od 35 ct. za szt.
Feretrony różne od 50 złr.
Baldachimy 2-drążkowe od 50 złr. a 4-drążkowe od 100 złr. począwszy.
Ornaty, kapy, stuły i t. d., we wszystkich kościelnych kolorach, wysyła do wyboru.
Obraz ołtarzowy „Niepokalanego Poczęcia“ dobrze na płótnie olejno wykończony, 1·15 metra szeroki, a 2 metry wysoki, jest do pozbycia za **50 złr.**
Wielki zapas **materyj** kościelnych — **złoto, srebro** do haftu, **frendzle, galony, kwasty** i t. d. (1107-3-5)
Wszystko najtaniej
w Magazynie przyborów kościelnych Stan. Przybylskiego, Kraków A-B.

Pierwszy największy krajowy skład
aparatów i przyborów fotograficznych
poleca PP. amatorom i fotografom



Antoni Larisch

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 9, obok Grand-Hotelu.
Cennik na żądanie bezpłatnie.
(884-19-30)



Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w **Pradze,**
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (976-6-)

Zarząd dóbr Zameczek

poczta Żółkiew,
rozsyła w dowolnej ilości najprzedniejsze **szparagi** ogrodowe, świeżo cięte, po 50 ct. za kilo. — Zamówienia adresować: **Julian Olearczyk, Żółkiew.** — Uprasza się o dokładne podanie adresu przy zamówieniach.
(1153-6-10)

Fabryka parowa wyrobów stolarskich i parkietów Braci Wczelak,

Lwów, ul. Łyczakowska 27,
poleca (972-13-20)
wielki zapas **deszczułek posadzkowych,** które sprzedaje metr kwadr. po **1 zł. 50 cnt.** i wyżej **bez ułożenia,** zaś metr kwadr. po 2 zł. 10 cnt. i wyżej **z ułożeniem.**
Parkiety w najrozmaitszych deseniach zawsze na składzie.



Fabryka utrzymuje na składzie: gotowe opaski **(verkleidungi),** listwy do podłóg, rozmaite profile dla pp. stolarzy, pozłotników, tapicerów i t. d., oraz „szlaglistwy“ do drzwi i okien.
Fabryka przyjmuje **do strugania** deski na podłogi **(po 8 ct. za sztukę i wyżej),** oraz wszelkie roboty stolarskie, okna, drzwi, urządzenia biur, zakładów szkolnych, koszar, szpitali itd.
Krzesła ogrodowe i stoliki są na składzie gotowe.

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby** Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-3)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Cielęcinę w dobrym gatunku, świeżą, z tylnych części, 5 kilo za 2 złr. opłatnie za zaliczką wysyła, ręcząc za dobrą obsługę. (1184-3-3)
M. Kaufer w **Słotwinie** pod Brzeskiem.

Rowery pneumatyczne

1895 roku angielsk. odznacz. wyrobu, za gotówkę i za bezcen. Cennik opłatnie. — **Wien, II., Glockengasse Nr. 2, Comptoir Th. 15.** (998-5-5)

ZASTARZAŁE
wrzody żyły kurczowej w nodze
liszaje i cierpienia płciowe leczy listownie bez bolu za pisemną poręką najtaniej (25 lat praktyki) aptekarz **Fr. Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse Nr. 3. (958 8-12)

Większy młyn

turbinowo-walcowy, do wydzierżawienia od 13 marca 1896 r. w Nowej Grobli pod Jarosławiem, przy stacyi kolei żelaznej Jarosławsko-Sokalskiej.
FOLWARK mający 330 morgów, do wydzierżawienia od 1 lipca 1895 r.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr JW. hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku** o. p. Surochów. (1215-4-4)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.
WYNAND FOCKINK, firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca i wielu innych europ. dworów.
Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(36-27-)

5 klgr. opłacone:

Groch młody złr. 1·40, Kalarepka złr. 1·50, Szparagi złr. 2·80, Karczochy złr. 2·40, Fasolka szparagowa złr. 2·10, Czereśnie złr. 2·40, Nieszpułki złr. 2·10, Ziemniaki złr. 1·60, Żółwie żywe 6 szt. 3 złr., wysyła **Edward Kaczorowski, Brieffach 310, Triest.**
(1188-3 5)

Sosnowych i jodłowych kloców na deski

10.000 metrów sześcienn. i więcej rocznej dostawy poszukuje się **do kupna.** Także **wydzierżawia** się do tego **tartak,** co jednak nie jest koniecznym warunkiem. — Łaskawe oferty pod **„N. 2114“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1119-4-12)



Z przeszło 1000 uznań jako najlepsze wypróbowane zegarki

Wilh. Köllmer,

cesarsko królewski handlowo zaprotokołowany zegarmistrz,
w Wiedniu, IX., Servitengasse 1.
Warsztat dla nowych zegarków i naprawy. Bardzo znaczny skład i bezpośrednie źródło sprowadzania wszelkich rodzai złotych i srebrnych zegarków genewskich, towarów złotych i srebrnych, wiedeńskich zegarów wahadłowych, do pokoi stołowych, kuchen, budzików, zegarków na podróż itp. Własny wyrób. Najlepsza konstrukcya. Stałe ceny. Sprzedającym 10%. Cennik darmo. Wielki katalog zegarów (116 str. z 300 rycin.) opłatnie za nadesłaniem 5 ct. marki listowej. (698-10-10)

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem otwiera się XVIII. król. węg.
PAŃSTWOWĄ LOTERYĘ DOBROCZYNNĄ,
której czysty dochód wskutek rozporządzenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości
ma być użytym na szpital dla biednych dzieci w Peszcie, stowarzyszenie kobiet w Budzie, fundusz mający być założony dla niezamożnych wdów i sierót po kr. węgier. urzędnikach, wikt akademicki, ochronkę sierót w hrabstwie Haromszek, kołoszwarski kraj. zakład głuchoniemych, aradzką szkołę dla głuchoniemych, dom sierót Maryi w Rjece z 1/10 częścią, zakład nauk. i wychow. Ranoldera, ogól. szpital w Nagy Mihaly, stowarz. Białego krzyża i zakład nauk. angielsk. panien w Budapeszcie z 1/20 częścią.
Ogólne wygrane ustanowione na 3282 wynoszą według następnego rozkładu gry **160,000 zła.,** mianowicie:

1 główna wygrana	60,000 zła.	w gotówce	2 wygrane po	2000 zła.
1 „ „	15,000 „		4 „ „	1000 „
1 „ „	10,000 „		20 „ „	500 „
1 wygrana	5,000 „		50 „ „	100 „
1 „	4,000 „		200 „ „	50 „
1 „	3,000 „		3000 „ „	10 „ w gotówce

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 26 czerwca 1895 r.
Los kosztuje 2 zła.
Losy są do nabycia w dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (Pest, Hauptzollamt, Halbstock), we wszystkich urzędach loteryjnych, solnych i podatkowych, prawie we wszystkich urzędach pocztowych, u „Mercur“ w Wiedniu i w innych miejscach sprzedaży. (1148-7-4)
Budapeszt, 1 stycznia 1895 r.
Król. węgier. dyrekcya loteryjna.

TELEFON Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA** TELEFON Nr. 203.
w Krakowie, *ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,*
i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,
utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu **Wina lecznicze.**
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. JP. (514-13-52)

Do nabycia w każdej księgarni:

St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I	broszurowany	złr. 2·50,	w oprawie złr.	3·—
„ II	„	„ 3·—,	„ „ „	3·50
„ III	„	„ 3·50,	„ „ „	4·—
Całe dzieło	„	„ 9·—,	„ „ „	10·50

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24,** w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**
Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-26 50)

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

„STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ“,
Kraków, Rynek 26,
Magazyn płócien i bielizny
poleca w wielkim wyborze wszelkie płótna krajowe i zagraniczne, płótna korczyńskie, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, krawatki, kołdry itp.; całe wyprawy gotowe, jakoteż uskutecznia takowe według wzorów.
Przyjmuje:
subskrypcyę na udziały 50-koron. i wkładki oszczęd. na 6%.
10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły
(857-7-) **Dyrekcya.**

Jaworze na Szlązku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu
Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-8-28) **Karol Forner.**

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca
asfaltowa masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-8-100)

SALZKAMMERGUT w (Austryi).

Terenowe miejsca lecznicze wedle prof. Oertla.
Pora trwa od maja do października.

Gmunden nad **wspaniałem jeziorem Traun,** z powodu **łagodnego klimatu** miejsce pobytu wielu członków i rodzin cesarskiego domu. **Kąpiele solankowe, ziołowe, jeziorowe, miesienie, pneum. gabinet,** wodolecznica, wziewalnia itp. Pensyonat dla dziewcząt. Wskazane: w złem odżywieniu, niedokrewności, ang. chorobie, zołzach, astmie, chorobach kobiecych itp. Sale koncertowe, do gry, czytelnie, teatr, przejażdżka statkami do wodospadu Traun. Znak. hotele i mieszkania prywatne. Steple-Chase panów i oficerów, wyścigi konne panów.

Ischl słynny w świecie z powodu **wzmacniaj. powietrza górskiego i łagodnego klimatu** 500 m. n. p. m. Miejsce pobytu Najw. cesar. domu. Kąpiele **solankowe, igliwiowe, zdrój siarczany, muł solankowy** itd. Wodolecznica, wziewalnia. Wskazany: w zboczeniach odżywienia, niedokrewności, zołzach, angiel. chorobie, przewlekłych nieżytach, chorobach kobiecych itp. Kurhaus, sale koncertowe, do gry, czytelnie, teatr, wspan. wycieczki itp., 7 godzin z Wiednia, 3 g. z Salzburga, 5 g. z Passau. Znakomite hotele i mieszkania prywatne.

Aussee **Kąpiele solankowe, wodolecznica, wziewalnia z igliwia.** Wskazane: w cierpieniach piersi, krtani, nerwowych, zołzach, ang. chorobie, niedokrewności, chorobach kobiet, wypocinach, jako następna kuracya po Karlsbadzie, Franzensbadzie i Marienbadzie. — 4 wspaniałe jeziora: Altaussee, Grundl, Töplitz i Oeden. Kursal z krytym chodnikiem. Sale konwersacyjne, do gry i czytelnie. Koncerta, muzyka kąpielowa. Z Ischl 1 godzina, z Wiednia 6 godzin, z Salzburga 6 godzin koleją. Znakomite hotele i mieszkania prywatne.

Goisern między Ischl i Aussee, 500 m. n. p. m. Klimatyczny zakład leczniczy, alkaliczny zdrój siarczany ze znaczną zawartością jodu i bromu, 21° C. Wskazany w zołzach, kile, przewlekł. chorobach skórnych, gośćcu, reumatyzmie, ischias itd. Kąpiele solankowe i wziewania. Doskonałe hotele i mieszkania prywatne.

Hallstatt n. jeziorem Hallstatt, łagodny klimat, polecony przez pierwszorzędnych lekarzy dla cierpiących na nerwy i krtań. Warzelnia soli i kąpiele, przechadzki i wycieczki (Dachstein i lodowiec Gosau). Hotele, stacya parowców, omnibus do Gosauthal.

Gosauthal, bardzo piękne miejsce wycieczek w Salzkammergut.

Ebensee, pobyt na świeżem powietrzu, wspaniałe położenie nad pysznem jeziorem Traun, łagodny klimat, znakomite hotele, **bez taksy kąpielowej. Nowo zbudowany zakład kąpielowy, kąpiele solankowe, natryski, wziewalnie** dla **rozpylonej solanki,** miesienie, wodolecznica.

St. Wolfgang nad jeziorem Wolfgang. Ogólnie znane, wspaniałe, górskie i lecznicze miejsce z silnemi kąpielami w jeziorze 18—20° R. Wielka stacya komunikacyjna tuż przy końcu kolei Schafberg. Wielkie hotele.

Mondsee klimatyczne miejsce lecznicze, 481 m. n. p. m., stacya parowcowa i kolejowa. Ulubiony pobyt do **kuracyj następnych ze stacyj południowych. Najcieplejsze kąpiele jeziorowe.** Piękne tanie prywatne mieszkania, dobre hotele. Ulubione wille: Pichl-Auhof (hotel z filią i zakładem kąpieli górskiej) Scharfling i See.

Traunkirchen nad jeziorem Traun, w pobliżu Gmunden, połączony z nim koleją i parowcami. Ochronne romantyczne położenie, zimne i ciepłe kąpiele. Hotele, oberże, wille, przystępne ceny. Biuro pocztowe i telegraficzne.

Attersee największe jezioro w Górnej Austryi, 465 m. n. p. m., 18° R. ciepłoty wody. Komunikacya parowcem 4 razy dziennie. 7 g. od Wiednia i Monachium, Union-Yacht-Club, u stóp Schafberg, wspaniale położone, silne powietrze górskie z miejscowościami: **Kammer, Schörfling, Seewalchen, Litzlberg, Buchberg, Attersee, Nussdorf, Dexelbach, Stockwinkel, Unterach, Burgau, Weissenbach.** Wyjaśnienia dotyczące mieszkań w Wiedniu u p. **J. Bergera,** I., Hoher Markt Nr. 11 i w Towarzystwach upiększeń w każdej gminie. (816-2-2)

„BARBERA“ PASTYLKI Z KASKARY

powlekane czokoladą,
od kilku lat jako najlepszy, łagodnie działający i żołądek wzmacniający środek przeczyszczający przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowany i ogólnie polecany, jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach. — Na dowód prawdziwości ma opaska nazwę „Barber“ i znak ochronny. — Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1206 5-)

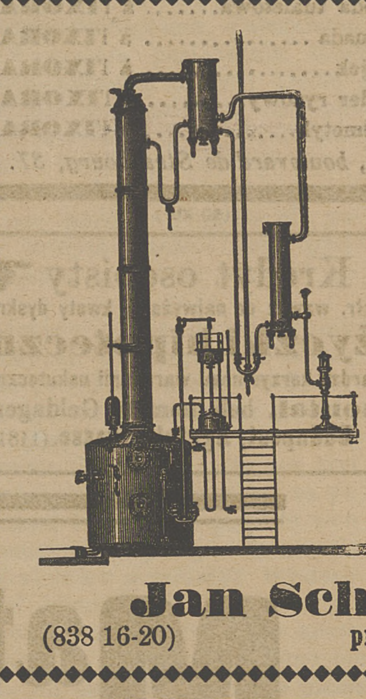
Od dnia 12 kwietnia b. r. jest taryfa kolejowa dla transportowania wody iwonickiej znacznie zniżona.

Zakład zdrojowo kąpielowy i klimatyczny IWONICZ

otwiera sezon 20 maja b. r.
Do znanych i wypróbowanych środków leczniczych Iwonicza przybywają na ten sezon zabiegi hydropatyczne i mięsienie.
Zakład cały odświeżony, a znaczna część mieszkań zaopatrzona w nowe meble.
W czasie od 20 maja do 20 czerwca i po 20-tym sierpnia są mieszkania zakładowe znacznie tańsze i tylko w tym okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. (892-8 9)
Lekarzem zdrojowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8). Wszelkie zgłoszenia załatwia
Dyrekcya Zakładu.

Grand Hotel National w Wiedniu,

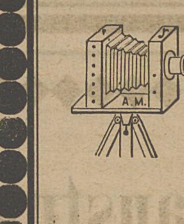
Taborstrasse. Od dawna słynny jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczą ani usługi, ani światła. 200 pokoi od 1 złr. wzwyż. Kąpiele, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystań parowców tuż w pobliżu. Ceny przystępne. Układy w razie dłuższego pobytu. *On parle toutes les langues modernes.* (950 4-10)
A. Harhammer, dyrektor. F. M. Mayer, właściciel.



Messendorfska fabryka towarów metalow. i machin, kuźnia kotłów i odlewarnia żelaza

poleca się do wykonania **kompletnych urządzeń** — tudzież dostawy **machin i aparatów pojedynczo dla:**
gorzelń gospodarczych,
fabryk spirytusu,
rafineryj spirytusu,
fabryk krochmalu z pszenicy i ziemniaków:
następnie do wykonania:
kotłów parowych, machin parowych, pomp wszelkiego rodzaju i różnych robót kotlarsk.
Jan Schenk w Messendorf,
(838 16-20) pr Freudenthal w Szlązku austr.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe** i **podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy,** tudzież wszelkie fotograficzne przybory poleca
A. MOLL,
c. i k. nadworny dostawca
w WIEDNIU, I., Tuchlauben Nr. 9.
Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki illustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r. (975 4-18)

C. k. uprzyw.

PATENTOWANA OPASKA PRZEPUKLINOWA

bez sprężyny na ciele, z pelotową sprężyną do kręcenia.
Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała, mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej, lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.
Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . . „ 10 „ — „
Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.
O. NEUPERT NACHFOLG., FABRYKA BANDAŻÓW
w Wiedniu, I., Graben Nr. 29 (w podworcu).
Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (526 12-15)

C. k. austryackie  **koleje państwowe.**

Obwieszczenie.

Ces. kr. Dyrekcya ruchu kolei żelaznych w Krakowie zamierza oddać w drodze publicznej licytacyi budowę głównego stacyjnego budynku w Biadolinach. Kwota kosztorysowa wynosi okrągło 13.000 złr. w. a.

Oferty odnośne, ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Bau des Aufnahms-Gebäudes in Biadoliny“ wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie **najpóźniej do godziny 12ej w południe dnia 28go maja 1895 r.** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 650 złr. w. a. w kasie głównej c. k. Dyrekcyi ruchu.

Otwarcie ofert odbędzie się w c. k. Dyrekcyi ruchu dnia 28 maja o godzinie 12½, przyczem PP. oferenci osobiście obecni być mogą.

Warunki, pod jakiemi oferty wnoszone i uwzględnione być mogą, dalej plany i wszelkie przepisy obowiązujące przedsiębiorców, mogą być przeglądane od dnia 24go maja począwszy w c. k. Dyrekcyi ruchu (oddział konserwacyi) w godzinach urzędowych, gdzie również i formularze ofert wydawane będą. (1109-3-3)

Obwieszczenie.

L. 1959. (1106-2 3)

Magistrat miasta Wieliczki podaje do powszechnej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru należytości propinacyjnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego w mieście Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierżączką, na lat 5 i pół, to jest od 1go lipca 1895 r. do 31go grudnia 1900 r., jak również celem poddzierżawienia prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych w powiecie sądowym Wielickim, na czas 4 i pół letni, to jest od 1 lipca 1895 r. do końca grudnia 1899 r., odbędzie się **5 czerwca 1895 r.** w godzinach urzędowych przed południem do godz. 12 w biurze Magistratu tutejszego **licytacya publiczna** zapomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się obecnie pobierany czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacyi kwotę . . .	złr.	10.000
b) z dzierżawy prawa poboru dodatku gminnego kwotę	„	8.868
c) za prawo poboru opłat krajowych konsumcyj	„	3.950
Razem	„	22.818

od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona, zaopatrzona stemplem na 50 ct. w. a. winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi, z prawa poboru dodatku gminnego i z prawa poboru dodatku krajowego konsumcyjnego, ma być w każdej tej gałęzi osobno w ofercie wpisaną;

b) wadyum od ceny wywołania w wysokości 10% ma być albo w gotówce lub w papierach publicznych wartościowych, według nominalnej wartości, do oferty dołączone;

c) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje, wpisane i własnoręcznym podpisem zaopatrzone;

d) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty według tej formy sporządzone, będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przed komisyą licytacyjną przyjmowane.

Nie według tej formy sporządzone i później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Reszta warunków licytacyjnych może być w kancelaryi Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych przeglądaną.

Wieliczka, dnia 15 maja 1895 r.

Burmistrz: *Wilhelm Koch.*

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*